Nr 295. Kraków, Niedziela 25 Grudnia 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Ciezowskiego ul. Kilińskiego 2 i Piskun, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hessele. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, zaproszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nadsyłać** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 24 grudnia.

Nie bez trwogi pewnej i zwątpienia zwraca się dzisiaj, w dniu, wnoszącym promyk błogości i ciepła w najuboższą nawet chatkę, wzrok nas wszystkich ku stolicy Polski, Warszawie, gdzie spaść mają zasłony ze spiżowej postaci największego naszego poety. Po stu latach od jego urodzin nie zabłysła szczęśliwsza dla jego Ojczyzny gwiazda, a dziwnem losu zrządzeniem tensam wieszcz, co współczuł z narodem całym i za miliony cierpiał, gdy żył i tworzył, świadkiem być musi niemym, gdy w kruszec go zaklęto, znęcania się wrogów nad ukochanym przez siebie narodem. Nie pozwolono nazwiska jego wypisać na pomniku, jak gdyby się lękano, że samo jego brzmienie będzie hasłem, wzbudzającem ideały narodowe, wzywającem do czynu.... Nie pozwolono w dniu, jego pamięci poświęconym, od stóp jego pomnika przemówić tym do narodu językiem, który on tak ukochał i którego był mistrzem, którym grał na duszach i sercach ludzkich; nie pozwolono pospieszyć do stóp pomnika maluczkim, aby powitali go polskim okrzykiem i hołdem, gdy po raz pierwszy spiżowem wejrzeniem z granitowego piedestału obejmie, nową w murach Warszawy, generacyę polską.

Niewolnikami nas zostawił, gdy na obczyźnie dokonał żywota, i niewolnikami powita nas dzisiaj w Warszawie. Kawał historyi stworzył swem życiem, — i nowe wytwarza w tej historyi zwroty, gdy po śmierci szuka przytułku w stolicy Polski. To dowód wielkości i potęgi wieszcza: wielbią go swoi, boją się go wrogi, choć głos jego zamarł. Boją się go, bo wiedzą, że jego słowo żyje w piersiach milionów, że ono działa, jak iskra elektryczna, budzi drzemiące w piersiach uczucie tęsknoty za utraconą wolnością, poczucie doznanej krzywdy.

Naród jednoczy się zawsze w imię wielkich idei, rzuconych przez swoich wybrańców. I dzisiaj, gdy tej spójności więcej nam potrzeba, niż za świetnych Ojczyzny czasów, przypomina imię wielkiego Adama, że jeden jest naród, choć sadyby jego granicznemi rozdzielono słupami, a jedna Polska, choć w trzy wtłoczono ją polityczne szablony. Mickiewiczowski rok jubileuszowy ożywił nietylko kult jego pamięci, lecz rozgrzał duszę narodu, zbliżył jego synów u wspólnych ideałów, przypomniał mu jego na przyszłość zadanie.

Epilog jubileuszowych uroczystości rozgrywa się dzisiaj w Warszawie. Smutny on, jak gdyby nam chciał przypomnieć, że nie po różach słało się życie poety; smutny jak całe życie gnębionego narodu. Rój marzeń młodzieńczych, co pierś rozsadzał wieszcza i płomienne podsycał natchnienie, pierzchnął pod wpływem ciężkich przejść i katastrof wygnańca; znikły złudzenia, ale została prawda i wiara w misyę narodu. Od śmierci wieszcza, zmrożeni w śmiałych zapędach, zdobyliśmy niejedną prawdę gorzką za wysoką cenę nieszczęść i poniewierki; chłodna rzeczywistość, wraz z wiatrem grudniowym, przyniosła nam garść nowych rozczarowań w chwili, gdy u stóp pomnika wieszcza chciano w Warszawie wznieść okrzyk: sursum corda!

Zawcześnie, — powiada nam Mickiewicz, — „północ“ jeszcze huraganem mrozi. Schowajcie zachwyty na dno duszy, uczcijcie ideały narodu w ciszy głuchej, schowajcie myśl tak głęboko, aby wam jej nienawistna nie wydarła ręka. Stamtąd strzeli ona kaskadą czynu, gdy na dziejowym zegarze nasza wybije godzina.

Gdy naród cały zrozumie słowa wieszcza, któremu w tym roku stawiał pomniki, gdy miliony ludu u stóp ich uderzą w chorał wspólnej miłości i pracy, — rozpoczniemy nową erę w narodowem życiu. Więc dzisiaj, gdy z ust milionów posypią się życzenia rozliczne, dodajmyż do nich to jedno i gorące pragnienie, aby „księgi“ Mickiewicza nietylko „zbłądziły“ pod strzechy, ale były tam zrozumiane i ukochane, aby pozyskały lud dla Ojczyzny, i zespoliły go w nierozerwalną z narodem całość.

Z ciernia stąpając na gałąź wawrzynu
szła matka synów marnotrawnych biała;
krwawe jej nogi skuła niemoc czynu,
lecz skroń poświęceń olśniła jej chwała —
i szła w wieczornej swoich losów zorzy,
wiedząc, że w wieczność duch ją wiedzie boży.

Aż w poprzek drogi trzej stanęli króle
i trzy bagnety wrazili w biel łona:
„Nie pójdziesz dalej! — tu ultima Thule! —
potrzebna jest nam twa złota korona,
bo jest z promieni i blasków uwita,
z pereł, korali, pszenicy i żyta!“

Na rozgraniczu trzech dróg jej mogiłę
z gruzów miast, zgliszczy wiosek usypali
i dufni w ramion swych żelaznych siłę,
łamiąc koronę z pereł i korali
nad żywą w trumnie urągać poczęli:
„Żyje-li duch twój na trupiej pościeli?“

Duch nad mogiłą łkał, nieświadom drogi,
bo chociaż długo w chwale żył na świecie
i plon wawrzynów zebrał z wieków mnogi,
był taki prosty w sercu, jakby dziecię —
i kiedy bożych brakło w niebie znaków,
do nieskrzydlatych był podobny ptaków.

A szli harfiarze gościńcem boleści
w ślad za wionącą szatą białej matki,
lecz gdy zoczyli krwawy zwłok niewieści
i krwawe pośród chlebnych żył bławatki,
trzaskali lutnie w rozpaczy i grozie,
lub szli, grać w domu wroga — na powrozie!

Bo jeszcze byli z tych, co piersią mleczną
matki karmieni wyrośli w dostatku,
a falą losów potrąceni wsteczną
na ziemi czoła swe kładli, upadku
znieść nie umiejąc, ni tłumić rozpacze,
podnosząc ducha, co nad grobem płacze

Aż powstał prorok nowego zakonu
z borów litewskich i z czarnych ostępów,
co widział dzieckiem krew pośród zagonów,
słyszał krakanie prometejskich sępów
i rosnąc w bólu, grozie i żałości,
uczył się patrzeć w niebo od młodości.

Pieśń mu pastuszą nad Świtezi wodą
zmącił jęk matki i burz głuche echo,
co jako wicher w pierś mu wpadło młodą —
a już Duch boży tlał nad jego strzechą —
więc wstał i w lutni nowe wiązał struny
stalowe, w których drzemały pioruny.

I boską natchnień umocniony siłą
szedł ducha szukać swojego narodu —
znalazł go w płaczu nad świeżą mogiłą
drżącym z przestrachu i zimna i głodu,
ale w promieniach nad dziewiczem czołem
i z smętnym sławy przebrzmiałej aniołem.

Więc z pieśni skrzydła przypiąwszy do barków
wziął go na ręce tak jak matka bierze
i wzniósł go w niebo, gdzie z wichru poswarków,
z srebrnych gwiazd dźwięku są Boga pacierze,
wyżej, niż mogły krwawe ziemi króle
posłać swe oczy i dział swoich kule.

A duch wzniesiony nad pogromu pole
uczył się dumnym być w cierni koronie,
orle mieć szpony i skrzydła sokole
i boże karmić gromy w swojem łonie
i z góry martwym przyglądać się grobom
i wieszcze wzbudzać i wieść je za sobą.

I odkąd ziemską mu zaparto drogę
wzleciawszy w niebo na skrzydłach proroka,
płynie błękitem nad dym i pożogę,
widząc, że droga go wiedzie wysoka
tam, gdzie się Boga znajduje i bierze
w pierś swą, wieczyste z Nim czyniąc przymierze.

I płynie — Gwiazdy skrzydłami potrąca,
a gdy dopłynie do kresu swej drogi,
wróci tam, kędy mogiła ziejąca
Matkę schłonęła, i pobiwszy wrogi
gromem, rozwali grób zgnieciony skałą
i w skrach ukaże światu — zmartwychwstałą!

Jerzy Żuławski.

Pasorzyty.

Kiedy na pamiętnem posiedzeniu listopadowem znany awanturnik i krzykacz parlamentarny, Wolf, nazwał naród polski „pasorzytem“, powstał na ławach polskich powszechny, straszny krzyk oburzenia, którego wyrazem była dosadna i cięta odpowiedź posła Włodzimierza Gniewosza. Żołnierz i rolnik z zawodu, szlachcic z pochodzenia, potomek rodu, wzrosłego na rycerskich posługach Rzeczypospolitej, nie wahał się Gniewosz rzucić napastnikowi w twarz zasłużonej obelgi, która o krwawą pomstę wołała, nie wahał się własnych piersi nadstawić w obronie godności i czci narodowej. To była odpowiedź szlachecka, na krzyżowej sztuce oparta; czas przychodzi teraz na inną, spokojną, chłodną, polegającą na datach statystycznych, na obfitym materyale historycznym, objaśnioną liczbami, a więc bezwzględnie prawdziwą.

I tu, jeżeli zestawimy bilans obecny, przekonamy się snadnie, że kraj nasz nie jest znowu tak biernym, jak go teutońscy krzykacze przedstawić usiłują. Płacimy bądź co bądź do skarbu publicznego 76 do 80 milionów złr. rocznie, a płacimy coraz więcej. Dochody wzmagają się zwolna może, ale stale. — W roku 1894 n. p. uzyskał skarb ze sprzedaży tytoniu w Galicyi 11,800.000 złr., — w roku 1897 przepaliliśmy 12,604.100 złr.; podatek od mięsa i rzezi bydła podniósł się w przeciągu lat trzech (1894 do 1896) z 859.000 na 988.000 tak, że w r. 1896 płaciliśmy o 62.000 złr. **więcej**, niż zamożne Czechy. Opłata od nafty wzrosła w tym samym okresie z 2,695 000 na 3,377 000 złr., czyli innemi słowy dawaliśmy połowę prawie tego, co państwo z tego rodzaju podatku pobiera (sumę 7,153.000 złr.). — Konsumcya soli kuchennej wzrosła podług zamknięcia rachunków, przedłożonego świeżo parlamentowi, w roku 1895 o 2,573.000 złr., udział Galicyi w tej zwyżce wynosił 1,215.000 złr.

Wszystkie te cyfry, a moglibyśmy przytoczyć ich o wiele więcej, świadczą chyba, że kraj nasz pod względem podatków nie cofa się wcale, że daje dużo, może więcej, niż stan jego ekonomiczny pozwala, i że pasorzytem chyba nie jest.

Ale, powiadają na to przeciwnicy nasi: płacicie tyle, ile wam każą, my jednak płacimy więcej, a nadto wy pobieracie ze skarbu, zasilanego naszemi pieniędzmi, na opędzenie kosztów administracyi, sądownictwa, utrzymania szkół i t. d. — tyle, że to przewyższa o wiele procent udziału waszego w wydatkach wspólnych. Czy tak jest rzeczywiście, tego nikt liczbami, o ile wiemy, nie dowiódł, ale gdyby nawet te zarzuty były w istocie prawdziwe, to słuszność każe zapytać, jak długo trwa stan dzisiejszy i kto winien, że kraj, niegdyś mlekiem i miodem płynący, zamienił się w prowincyę ekonomicznie zrujnowaną, biedną i, jak ci panowie z lewicy powiadają, bierną. Słyszeliśmy i słyszymy zawsze, że grunta jałowe i zupełnie nieurodzajne, umiejętni rolnicy zamieniają z biegiem czasu na pola obfitym okryte plonem, ale jeżeli rola, przez przyrodę hojnie wyposażona, zaczyna rodzić ciernie i głogi, to musi być jakiś błąd w gospodarstwie, zaniedbanie przy-

Bajronizm polski.

Żywiołową siłą przewrotów politycznych i dążeń do odrodzenia się nowemi pierwiastkami z krynicy życia i natchnień ludowych, wyrzucona ze swej kolei, popłynęła poezya europejska w pierwszych dziesiątkach lat bieżącego stulecia wartkim prądem zmienionych kierunków myśli. Jak powódź, ogarniająca swym zalewem wszystkie drobne strumyczki, tak ogarnął wszystkie źródła poetyckich natchnień współczesnej epoki potężny duch poezyi Byrona, który ujarzmił rozległy widnokrąg myśli poetyckiej, ogarniając swym wpływem całą sferę wzlotów ducha i uniesień ówczesnego pokolenia.

Polityczny upadek Polski, który był najbujniejszem podścieliskiem dla rozkwitu poezyi romantycznej, wywołał reakcyę w dziedzinie myśli, pragnień i żądań narodu. Bujny, a żądzą sprawiedliwości i dobra powszechnego uszlachetniony indywidualizm Byrona, stał się hasłem dla umysłów i serc, żądnych ukojenia, zaspokojenia pragnień gorąco żywionych, gdyż odpowiadał w zupełności nastrojowi ducha polskiego. Stąd też ta fala bajronizmu, która ogarnęła wszystkie literatury europejskie, zmywając z nich pleśń starzyzny, zacofania i przesądu, wnosząc nowe prądy świeżych myśli, pragnień i pożądań, wyżłobiły sobie w Polsce tak głębokie koryto, że wpływ jej nietylko odcisnął wyraziste piętno na współczesnej epoce, ale przetrwał w małych odmianach przez kilka następnych, pokoleń przygotowując grunt do najnowszych ostatniej doby rewolucyj literackich.

Historya bajronizmu polskiego jest jedną z najciekawszych i najgodniejszych rozpatrzenia kwestyj w dziedzinie krytyki literackiej. Częściowo została ona już monograficznie opracowaną, ale brakowało nam dotąd syntezy, któraby zawarła całkowity obraz ewolucyi idei Byrona w poezyi naszej. Zadanie to podjął p. Maryan Zdziechowski w swem dużem dziele: „Byron i jego wiek“.*) Książka ta, opracowana z wielkim nakładem studyów i erudycyi, przynosi historyę i charakterystykę bajronizmu polskiego, a rezultat badań jej autora jest pierwszą u nas próbą syntezy, będącej prawdziwie cennym i pożądanym przyczynkiem w zakresie najnowszej literatury krytycznej.

Dzieje bajronizmu polskiego nie stanowią, zdaniem prof. Zdziechowskiego, jednolitej całości. Wyróżnia on w nich trzy odrębne działy. Pierwszy, obejmujący lata przedpowstaniowe, do którego zalicza „Marye“ Malczewskiego, młodzieńcze utwory Słowackiego i „Konrada Wallenroda“, drugi, obejmujący poezyę emigracyjną, trzeci wreszcie, mieszczący poetów mniejszego polotu, tj. naśladowców i satelitów trzech wielkich wieszczów naszych.

Zgodnie z tem założeniem przeprowadza nas autor przez wymienione 3 fazy bajronizmu, kreśli ich charakterystykę i na tem tle cieniuje swe poglądy na rodzaj wpływu, jaki poezya Byrona na twórczość naszych poetów wywarła, i o ile na kierunek ich myśli wpłynęła lub takowy zmieniła.

Płomienne słowo Byrona, rzucone na bujną glebę romantyzmu polskiego, musiało zakwitnąć wspaniałym kwiatem najwznioślejszych porywów poetyckich. Wszystkie czynniki sprzyjały zakiełkowaniu tego ziarna, a prometejskie tęsknoty angielskiego wieszcza, jego rozbujałe marzenia i energia najgwałtowniejszych pożądań walki i czynu, była jakby żywym wyrazem myśli i pragnień polskich.

I stało się, że z imieniem Byrona związane są arcydzieła wieszczów naszych, którzy przeszli przez wszystkie fazy rozwoju, — jakie przeszedł duch twórcy Manfreda. Wykwitły z nich w poezyi naszej, zdaniem p. Zdziechowskiego, trzy główne prądy i kierunki myśli: senzualizm, spirytualizm i pessymizm, biorące początek w źródle porewolucyjnych rozczarowań. Z tego punktu wychodząc, ocenić dopiero można należycie istotę ruchu, którego bezpośrednim wypływem, jako dalsze ogniwa tego łańcucha myśli, są dzisiejsze prądy literackie.

Wielki poeta i dyktator myśli, który był wrogiem zawziętym materyalizmu w filozofii, a absolutyzmu w polityce, porywał umysły współczesne wichrem swego gienialnego polotu. On marzył o przeobrażeniu porządku społecznego na drodze krwawego szału, trafiał więc w sedno naszej myśli narodowej. Po rozczarowaniu i zawodach politycznych szał ten przeobraża się u nas zwolna w tęsknoty messyanizmu, mające na celu urzeczywistnienie idei Chrystusowej na ziemi.

Tak było istotnie, że w ogólnym kierunku myśli i wpływów Byrona na poezyę polską i trzech najwybitniejszych jej przedstawicieli; prąd gorących zapałów i żądzy stężał w pesymizm, aby ostatecznie spłynąć w koryto tęsknot messyanicznych, dla których programem stała się nauka Towiańskiego. Ale nie można wpływu tego i jego ostatecznych konkluzyj messyanicznych uważać za cały wynik wpływu Byrona na trzech najwybitniejszych koryfeuszów poezyi polskiej. Prof. Zdziechowski w tym kierunku niewątpliwie przecenia sferę wpływu myśli filozoficznej Byrona, przyjmując, że ona wyłącznie spowodowała u nas obłęd messyaniczny. Dzięki wpływowi poezyi Byrona romantyzm polski skrystalizował się w najpiękniejsze klejnoty poezyi, pełnej podniosłego nastroju i świetnych błyskawic; był blaskiem, po którym popłynęło jak po drogowskazie natchnienie wieszczów, czerpane atoli nie z tęsknot Byrona tylko, ale przedewszystkiem z krynicy życia narodu.

W pierwszym okresie swoich wpływów bajronizm polski ma charakter kosmopolityczny. Takim przedstawia się w „Maryi“ Malczewskiego, w „Konradzie“ i w pierwszych utworach Słowackiego, mając za przygrywkę awanturnicze czyny tego, który błysnął na horyzoncie polskim jako wcielenie literackich porywów i rojeń bohaterów autora „Giaura“ i „Korsarza“. Emira Tadż el Fahr, uważa p. Zdziechowski jako postać, mającą dla poezyi naszej znaczenie symboliczne.

Pierwszym, silnym objawem płodnych natchnień Byrona jest „Konrad Wallenrod“, w którym już dadzą się odnaleść pewne cechy wspólne z bohaterami wieszcza Albionu: Kainem i Manfredem. Tylko że żądza walki i czynów u Byrona zmienia się w natchnieniu Mickiewicza w siłę uczucia i zdolność kochania, których wyrazem jest namiętność i zachwyt. Jeszcze silniej wystąpił ten wpływ w pierwszych poematach Słowackiego „Mnich“ i „Arab“, gdzie byronowska niechęć do świata przeradza się w niepokonany wstręt i niszczycielską nienawiść. — U Mickiewicza przejść gwałtownych nie ma. Usposobienie jego spokojne i pełne równowagi, skłaniało go nie do walki, lecz do spokoju i zgody ze światem. Stąd poezya jego od najwcześniejszych rzeczy począwszy, ma piętno uczuciowości. Mniej w nim dumy, występującej tak żywiołowo u Byrona, a więcej równowagi i spokoju, więcej uczucia i tkliwości. A potem jako dalsze ogniwo łańcucha myśli, będącej pod wpływem lotnych porywów Byrona, idzie czwarta część „Dziadów“ i „Farys“ — ostatnie dwa utwory, napisane w pogodnym nastroju ducha, ostatnie akordy pieśni tryumfu, szczęścia, młodości i wiary.

Następuje z kolei okres zaćmienia, wprowadzający wieszcze natchnienia Adama na całkiem nowe tory.

„Dziadów“ część trzecia odsłania już messyaniczny pomysł „walki na serca“, streszczający całą filozofię tego okresu poezyi Mickiewicza.

Pokrewieństwo duchowe Konrada z rodziną Prometeuszów, Faustów i Manfredów jest już bardzo widoczne. Znamienną cechą tegoż jest rozpacz, że odwieczny porządek świata nie odpowiadał marzeniom idealnym. Gdy przedmiotem myśli Fausta i Manfreda była ludzkość, to Konrad cierpi wyłącznie nad własnym narodem, przerastając tamtych siłą miłości: kocha i czuje za miliony.

Ze stanowiska etycznego III. część „Dziadów“ jest, zdaniem prof. Zdziechowskiego, najwspanialszym kwiatem, jaki wydał Bajronizm nietylko w Polsce, ale na całym świecie. Rozmowa ks. Piotra z Konradem może być uważaną za główne źródło, z którego wzięła początek idea messyanizmu Mickiewiczowskiego, za jego wyznanie wiary na dalszą drogę życia i poezyi.

Doprowadziwszy swój pomysł filozoficzny do punktu kulminacyjnego, nie miał Mickiewicz już nic więcej w tej materyi do powiedzenia, stąd poemat został nie dokończony.

Garczyński w „Dziejach Wacława“, a Słowacki w „Kordyanie“ usiłują w dalszym ciągu rozwijać ideę myśli Mickiewicza w duchu inspiracyi Byrona, ale sprowadzają ją już na znacznie niższe i pozbawione siły i napięcia szlaki, gdyż nie rozumieją chrześcijańskiej myśli poprzednika.

Ideę mesyanizmu rozwija dalej i jasno tłómaczy dopiero Krasiński w „Irydyonie“, tym najwyższym szczeblu myśli chrześcijańskiej, na jaki się wzniosła polska poezya.

Odtąd lot jej zwolna się obniża, wpływ coraz słabiej zaznacza. „Anhelli“, „Król Duch“ i „Beniowski“, trzy na wskroś mesyaniczne poemata Słowackiego, mają piętno wybujałego indywidualizmu i subjektywizmu, którym Słowacki kroczy wytrwale po kres życia swego. „Anhelli“ zawarł cały przyszły mistycyzm Słowackiego, który znalazł następnie tak mglisty i nieuchwytny wyraz w „Królu Duchu“. Jak w „Dziadach“ uczucie Mickiewicza doszło do najwyższej ekstazy w „Improwizacyi“, tak w „Anhellim“ Słowacki stanął na najwyższym szczeblu swego marzycielstwa, stworzył na cały późniejszy okres klucz i katechizm swojej teozoficznej religii, która go doprowadza do obłędu mistycznych wierzeń w własne posłannictwo. Co Mickiewicz sercem, to Słowacki zdobywa potęgą marzenia.

Jako prozelita bajronizmu polskiego, ostatnie wielkie jego ogniwo, łączące epokę romantyzmu z następnem pokoleniem, występuje Seweryn Goszczyński z „Królem Zamczyska“. Jego Machnicki, to także jeden z pokolenia Kainów, Manfredów, Gustawów — ale przedstawiony w mrokach obłędu. Mimo swego obłąkania wylewa on z duszy wiele miłości, wiele cierpienia i ogrom myśli filozoficznej, mającej za przedmiot Ojczyznę, jej los teraźniejszy i przeszły, a różni się od poprzedników swoich tem, że ideę mesyaniczną uważa jako obłęd i halucynacyę. Szalejącą w pieśni Goszczyńskiego burzę uspokaja dopiero nauką swą Towiański, kierując natchnienie poety na drogę miłości Boga, który ocali Ojczyznę od zaguby.

Echa bajronizmu po epoce wielkiej poezyi załamanym promieniem odbiły się jeszcze w utworach rówieśników Mickiewicza, którzy czerpali z tegosamego zdroju natchnień i wpływów. Na ich czele kroczy A. E. Odyniec, tłómacz licznych poematów angielskiego poety, Julian Korsak, Aleksander Chodźko, Maurycy Gosławski i Dominik Magnuszewski. Po nich idą przedstawiciele młodszej poezyi, epigoni romantyzmu T. A. Olizarowski, Baliński, Żygliński, Barwiński, Wasilewski, Żeligowski i Gustaw Zieliński, wreszcie jako ostatnie ogniwo zastęp młodszych poetów t. zw. Koła warszawskiego z Dziekońskim, Zmorskim, Wolskim, Żmichowską na czele. Odzywają się odosobnione tony wielkiej pieśni syna Albionu jeszcze w poezyach Lenartowicza i Ujejskiego, w powieściach Kaczkowskiego. Melancholia Byrona, popęd do wyjaśnienia zagadnień bytu, żądza odbudowania świata na zasadach dobra i piękna trwają do dziś, znajdując wyraz w płodach najnowszej poezyi naszej, od Asnyka poczynając, a na Tetmajerze kończąc.

Poezya Byrona, jako jeden z najważniejszych czynników w rozwoju poezyi naszej, dobroczynnym swym wpływem ogarnęła tak szerokie koło myśli moralnej, że po dziś dzień twórczość współczesna nie może i nie chce wyzwolić się z pod jej wszechpotężnego działania. Ona dała najwłaściwszy, najsilniejszy wyraz rozbujałym tęsknotom indywidualizmu, będącego podstawą i treścią wszelkiego romantyzmu; jej zawdzięczamy wiele szczytnych natchnień największego naszego geniusza narodowego, który po wsze czasy będzie źródłem najszlachetniejszych ideałów, najpodnioślejszych dążeń polskiego ogółu.

Zobrazowanie tego wpływu, wykazanie tych czynników i śladów bujnej myśli Byrona w wiekowym rozwoju ostatniej doby naszej poezyi, było obowiązkiem literatury, było także wskazanem i godnem przypomnieniem w wielkim roku jubileuszowym tego, który miłością swoją i wieszczem natchnieniem opromienia cały naród. Książka prof. Zdziechowskiego wypełnia ważną lukę w literaturze Mickiewiczowskiej i jest po za swą wartością naukową spełnieniem obowiązku narodowego.

Władysław Prokesch.

*) Maryan Zdziechowski: Byron i jego wiek. Studya porównawczo literackie. Kraków, 1898. Nakładem Akademii umiejętności.

padkowe lub umyślne. W Galicyi gospodarowała przez lat 100 blisko biurokracya niemiecka, więc gdy kraj w tym okresie popadł w taką nędzę, że ją aż przysłowiowo „galicyjską“ nazywają, to chyba zawinili w tem ci gospodarze, co, wszczepiając w ludność polską i ruską kulturę niemiecką, puścili ją, po prostu mówiąc, na dziadów.

Dawniej było, i tu w tej dziś osławionej Galicyi, cokolwiek inaczej.

Rząd austryacki, zabierając w roku 1772 gim kraje, objęte pierwszym zaborem, otrzymał po Rzeczypospolitej spadek prawdziwie królewski. Dobra koronne i stołowe, które przeszły oczywiście na własność nowych panów, przedstawiały wartość imponującą. Siedmdziesiąt i dwa starostwa, 152 dzierżawnych kluczów i 200 wójtowstw, nie licząc salin wielickich i bocheńskich: oto była owa puścizna Piastów i Jagiellonów. Jaką wartość miały te majątki? trudno dziś oznaczyć dokładnie; o jednym z nich, prawda, że najznaczniejszym, o dobrach stołowych Samborskich, wiemy z inwentarza r. 1764 że szacowano je na 4,173.100 złp.; o rozległości możemy mieć pewne wyobrażenie, gdy zważymy, że np. w województwie krakowskiem, a więc nie największem i nie całkowicie zajętem, dostało się rządowi 255 wsi i miast 37, i że jedno starostwo, czyli tak zw. kasztelanią krakowską, państwo myślenickie, sprzedano w r. 1777 Franciszce, księżnie kurlandzkiej, za 464.662 złr., co na dzisiejszą monetę wyniosłoby co najmniej 1,800.000 złr.

Umiejętne gospodarstwo w tak olbrzymich majątkach mogło rządowi królewskie prawdziwie zapewnić dochody, gdy dziś jeszcze strzępy dóbr koronnych, czyli tak zw. domeny galicyjskie, dały w 1895 roku 1,748.000 złr. intraty, ale biurokracya niemiecka, ale rzesza owych kulturträgerów, z Wiednia nadsyłanych, nie myślała o tem wcale. Gospodarowano więc z dnia na dzień, gospodarowano tak, jak niesumienny dzierżawca, co z ziemi wynajętej wszystkie wyciąga skarby i wyjałowioną zostawia właścicielowi. Pozornie uzasadniano tę niemiecko biurokratyczną gospodarkę potrzebami państwa.

Wojna z republiką francuską, pochłaniająca ogromne sumy, nasunęła najpierw myśl sprzedaży królewszczyzn. Chwyciła się tej kotwicy ratunku biurokracya i w krótkim stosunkowo czasie, bo do roku 1802 sprzedano 320 dóbr koronnych. Pieniądze powędrowały oczywiście do Wiednia na opłacenie wojska i kosztów wojennych. Rok 1811, rok bankructwa, które i na galicyjskich stosunkach majątkowych odbiło się fatalnie, skłonił rząd do dalszych operacyj finansowych w podobnym, co poprzedni kierunku. Patentem z 16 czerwca 1811 roku nakazano sprzedaż wszystkich dóbr narodowych w naszym kraju. — Suma, uzyskana stąd, wyniosła 6,881.000 złr. 59½ kr. m. kon., czyli, obliczając na dzisiejszą wartość, przeszło 20 milionów złr.

W roku 1847, po przyłączeniu Rzeczypospolitej krakowskiej, objął rząd w posiadanie dobra: Prądnik, Czernichów, Lipowiec i Jaworzno i dwa młyny („królewskie“) w Krakowie. Gdy jednak w roku 1848 dalszą sprzedaż dóbr narodowych wstrzymano, pozostały majątki te w administracyi rządowej. Stan ten nie trwał długo. Wojna węgierska i znana gospodarka finansowa ówczesna, zrujnowały skarb do tego stopnia, że trzeba było nową ratować się pożyczką. Zaciągnęto więc dług w banku narodowym w wysokości 155 milionów złr., dając w zastaw dobra koronne galicyjskie z upoważnieniem ich sprzedaży; do tego samego celu użyto także kapitałów indemnizacyjnych, przypadających na te dobra.

Zamiar umorzenia długów był atoli iluzyą w epoce, gdzie jedna wojna następowała po drugiej, a każda kończyła się klęską. Nie mogąc dopędzić potrzeb bieżących podatkami, trzeba więc było sięgnąć znowu do kapitału, złożonego w dobrach koronnych. Tak pomimo protestu Wydziału krajowego galicyjskiego w r. 1868. wystawiono na sprzedaż dobra: Jaworzno, Lipowiec, Barcice, Mrzygłód, Janów, Jaworów, Medenicę, Sambor, Podbuż, Borynię, Spas, Łomnę i Sołotwinę. Przedstawiały one zawsze jeszcze wartość niepoślednią. Jaworów kupił hr. Lanckoroński za 462.000 złr., majątek Łakę Teodor Rychlicki za 135.000. Starostwa polskie i ekonomie królewskie ratowały po raz trzeci już skarb publiczny i dostarczały środków na opędzenie kosztów administracyi nietylko u nas, ale i w innych prowincyach.

Że z tego spadku po Rzeczypospolitej nie skorzystała Galicya, o tem świadczy wymownie opłakany stan szkół, środków komunikacyjnych i przemysłu naszego na początku ery konstytucyjnej, że skorzystały inne kraje koronne, tego dowodzi np. część Czech, przez Niemców zamieszkała, kraina od przyrody upośledzona, a dziś kwitnąca dobrobytem, zamożna i oświecona. Grosz, uzyskany z sprzedaży dóbr koronnych polskich, zasilał w najkrytyczniejszych chwilach próżne kasy rządowe, skąd płynęły środki na budowę kolei żelaznych, zakładanie szkół i podnoszenie przemysłu w ubogich powiatach niemieckich.

Jeżeli więc dziś reprezentant z tamtych okolic rzuca narodowi polskiemu z iście krzyżacką bezczelnością w oczy słowo obelżywe „pasorzyt“, to historya odpowie na to, że „pasorzytami“ są ci, co obcą krwią się wytuczyli, co, wyssawszy soki żywotne z naszego kraju, urągają obecnie jego ruinie ekonomicznej i jego ubóstwu. Zaiste nie ubogim był naród, jeżeli puścizną jego mogły się zbogacić głodne junkry pomorskie i brandenburskie, jeżeli w samych Prusach południowych król Fryderyk Wilhelm II. mógł w przeciągu lat czterech rozdarować Niemcom „zasłużonym“ dobra narodowe w wartości 20 milionów talarów, jeżeli zdołał w prowincyach polskich pomieścić 9000 urzędników pruskich i zakupić dla gburów niemieckich polskie grunta za cenę 2,040.080 talarów. Z tego polskiego grosza urosły też fortuny pańskie*): Hoymów, Richelów, Treskowów, Kekeritzów, Schildenów, spoglądających dziś z pogardą na ubogiego chłopa polskiego, urągających wyzutemu z ojcowizny szlachcicowi.

Tak, o nich powiedzieć można słusznie: „pasorzyty“, bo pasorzytem był od wieków na ciele polskiem Krzyżak, a po nim Prusak i Niemiec wogóle, nie ten, co osiedlony na polskiej ziemi, bywał najwierniejszym poddanym „*des allerdurchluchtigsten Koeniges und Herren*“ a potem stawał się równie wiernym synem Ojczyzny, co go do serca swego przygarnęła i na równi z własnemi ukochała dziećmi, ale ów bezczelny wiarołomca, co, bijąc niegdyś czołem przed królewskim majestatem Jagiellonów, knuł zdradę w głębi duszy, z zimną krwią obdzierał trupa, a dziś bluźnierczemi usty urąga swoim ofiarom.

Zubożeni i znienawidzeni przez tych, których niegdyś u stóp tronu naszego widzieliśmy, zabijani tysiąc razy a jednak żywi, my dla tej obelgi niemieckich pasorzytów mamy tylko jedną odpowiedź: pogardę.

Dr. August Sokołowski.

*) Władysław Smoleński: Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793—1807). Warszawa 1886.

Allokucya papieska.

(Telegram „Nowej Reformy“.)

Rzym, 24 grudnia. Wczoraj w południe papież Leon XIII. przyjął ośmiu kardynałów, oraz znaczną liczbę biskupów i prałatów, przyczem kardynał Parocchi złożył w imieniu zgromadzonych papieżowi życzenia świąteczne.

W odpowiedzi swej papież wspomniał o smutnych wypadkach 1898 r. i oświadczył, że bardzo dobrze, iż Europa się jednoczy, aby postawić tamę niesłychanym, dzikim popędom zniszczenia. Ale cel ten nie może być osiągniętym, dopokąd w sumieniu ludów i w organizacyi bojaźń Boża nie stanie się podstawą całej etyki.

Co się tyczy stosunków kościoła we Włoszech, to papież zauważył, że objawy, będące zapowiedzią na nowy rok, nie są pod tym względem pomyślne, gdyż nie zadowolniono się narzuceniem papieżowi trudnego położenia, nie odpowiadającego prawom i godności stolicy apostolskiej, lecz zwrócono się także w sposób nienawistny przeciwko prasie, poświęcającej się obronie interesów religijnych i etycznych.

Nowemi surowemi środkami zagrożone duchowieństwu, pomimo że duchowieństwo to dalekiem jest od wszelkich planów powstańczych, a posłuszeństwo duchowieństwa wobec stolicy apostolskiej poczytano mu za zbrodnię polityczną. Duchowieństwo jednakże, które pojmuje swoje obowiązki i swoje posłannictwo, nie cofnie się ani przed groźbami; a jego stanowczość znajdzie odźwięk w licznych kołach świeckich, w których miłości do stolicy apostolskiej zapuściła głębokie korzenie. Współdziałanie duchowieństwa i społeczności świeckiej przyniesie zbawienie nowemu pokoleniu.

Papież mówił pewnym, donośnym głosem i wyglądał doskonale.

Na krawędzi stulecia*)

przez

Lutomira Bolesławskiego.

I. Przeobrażenie społeczne.

Społeczeństwo nasze, niegdyś szlachecko rolnicze, pod wpływem czynników takich, jak r. 1863, uwłaszczenie włościan i rozwój handlu i rozwój handlu i przemysłu, zaczęło się przetwarzać od lat trzydziestu kilku na demokratyczno-postępowe; obecnie jesteśmy już w nowej fazie, w której społeczeństwu przybył liczny i silny żywioł burżoazyjno-przemysłowy. Powoli stajemy się społeczeństwem mieszczańskiem, w którem interesa, wyobraźnia i sympatye klas miejskich biorą górę nad innemi.

Każde społeczeństwo miejskie, ze swojemi interesami i dążeniami, ze swoim przemysłem, giełdą, handlem i fabrykami, wywiera przeważny wpływ na inne warstwy narodu, na ambicye i wykształcenie. Tam, gdzie dominującą klasą stała się burżoazya, inteligencya krajowa szuka przeważnie zajęcia w miastach wielkich, w biurach kapitalistów, przedsiębiorców, bankierów i kupców. Naturalnie, że ta inteligencya musi posiadać teraz przedewszystkiem wykształcenie fachowe i pojęcia, że się tak wyrażę, fachowe. Zauważmy nawiasowo, że to, coby nazwać można centralizacyą inteligencyi, nie jest zresztą ani miejscowym, ani ostatnich czasów objawem. Parcie do miast, a raczej do wielkich miast, jest zjawiskiem ogólno-europejskiem, objawem ogólno-cywilizacyjnym powiedziećby trzeba. Dążność ta nie cechuje też wyłącznie klas inteligentnych, bo nie w mniejszym stopniu ulegają jej inne warstwy ludności, zaczynając od wyrobników, robotników fabrycznych, sług, stróżów itd. Pokusom wielkomiejskim ulegają przeważnie te żywioły wiejskie, które nie znajdują ani na roli, ani wogóle na wsi widoków przyszłości. Atrakcya, która przyciąga masy ludzkie do miast wielkich, dwojako głównie działa; albo w postaci dostatku, a przynajmniej smaczniejszego chleba, albo też w postaci powabnego „lekkiego życia“ i demoralizacyi. Gra tu także rolę ambicya, której podlega zarówno przyszły kandydat do laurów politycznych i artystycznych, jak i Marysia wiejska, marząca o parasolce i kapeluszu, jak Wojtek i Józiek, którzy wolą być stróżami w kamienicy, niż stróżami na gumnie.

Cóż się wtedy dzieje na wsi, kiedy ją opuszczają ludzie najczynniejsi i najruchliwsi?

Daremne będą nawoływania, w imię idei społecznej lub narodowej, daremne wezwania, aby młoda inteligencya, po ukończeniu rozmaitych instytutów i uniwersytetów, osiedlała się na wsi, pracował wśród ludu i dla ludu. Została ona w większości pchnięta w danym kierunku i konsekwentnie tam dąży. I szlachta znika coraz więcej z widnokręgu wiejskiego, już to dobrowolnie parcelując odłużone posiadłości, już to będąc przymusowo wywłaszczoną przez wierzycieli hypetecznych. Jest to wielki fakt w życiu naszego kraju i trudno zaprzeczyć, że fakt smutny. Razem z dawnymi właścicielami ziemskimi znika ze wsi nietylko tradycya, lecz także kultura obywatelska i inteligencya; ziemia zaś w znacznej części przechodzi nie w ręce ludu, coby było pewną wygraną, lecz w ręce bez czci i wiary spekulantów.

Zarówno więc warunki ogólno ekonomiczne, towarzyszące przeobrażaniu się dawniejszego społeczeństwa na nowoczesne, jak i szczególne przyczyny miejscowe sprawiają, że inteligencyi na prowincyi mamy nietylko za mało ilościowo, lecz jeszcze za mało czynnej i czujnej. Ponieważ zaś trudno łudzić się nadzieją, że nawoływania, w imię idei, pchną inteligencyę z Warszawy, z miast i z poza granic kraju na wieś, więc właściwie radykalniejszym sposobem zaradzenia złemu jest praca nad wytworzeniem inteligencyi z pośród samego ludu, inteligencyi chłopskiej. Umiałaby ona, niezawodnie, bronić interesów swojego stanu, a zarazem pokrzepiłaby i utrwaliła nasz organizm społeczno-narodowy.

Lud nasz odczuwa dość silnie potrzebę oświaty; ostatnie lata bardzo w nim tę potrzebę obudziły. Powstała ona na tle zupełnie realnem: chłop coraz widoczniej się przekonywa, że bez umiejętności czytania i pisania, bez znajomości praw i przepisów, będzie wyzyskiwany i wyszydzany.

Wieśniak z Galicyi zachodniej doszedł do pewnej świadomości politycznej; wieśniak z Królestwa do uświadomienia potrzeby elementarnej oświaty. W kraju naszym jest względnie liczna sfera włościan zamożnych, o potrzebie nauki przekonanych, i gdyby warunki szkolnictwa, tak fatalne obecnie, umożebniły im nabywanie regularnej i systematycznej oświaty, to społeczeństwo, zamiast ciemnej i biernej masy, przystępnej dzikim instynktom i przewrotnym podszeptom, pozyskałoby kategoryę nowych obywateli. Chłopi przedewszystkiem wzmocnić mogą nasz organizm narodowy. Przedstawicielstwo starszych warstw, zmęczone i wyczerpane nerwowo, potrzebuje świeżych soków. Odbyłaby się tu pewna wymiana materyi w fizyologii społecznej: starsze warstwy zasiliłyby się pierwotną energią chłopską; nowa zaś inteligencya chłopska musiałaby nawzajem wchłonąć w siebie wiele pierwiastków kultury dziedzicznej.

Najsłabszą stroną naszej pozycyi politycznej jest brak szerokich mas ludowych, oświeconych i uświadomionych pod względem narodowym i społecznym. W tym wielkim wyścigu, jaki odbywają wszystkie narody europejskie na polu oświaty powszechnej, zostaliśmy zdystansowani, jesteśmy na samym końcu, właściwie mówiąc, do wyścigu nas nie dopuszczono. Bez zapełnienia owej olbrzymiej luki, bez ludu inteligentnego i pracowitego, nie staniemy się narodem w demokratycznem znaczeniu wyrazu. Kraj nasz smutny przedstawia widok: inteligencya, skupiona w kilku lub kilkunastu centrach miejskich, oddała masy wieśniacze, wyrobnicze i drobnomieszczańskie na wolę złego losu, na łup zdemoralizowanej policyi, pokątnych doradców, lichwiarzów i pasorzytów, na łup wszystkich nieszczęść towarzyszących wyzyskowi i ciemnocie. Widzieliśmy, że warunki ekonomiczne wypychają ze wsi i szlachtę, która chociaż i nie spełniała całkowicie swego przeznaczenia, zwanego „naturalną opieką“ nad ludem, reprezentowała jednak tradycye i idee polskie. Nikt nie potrafi obalić faktu, że po rozbiorach dwór wiejski w Polsce był przez czas bardzo długi jedynem schronieniem świętych podań narodu, i że tam panowała atmosfera, w której przechowywano i pielęgnowano kult bohaterstwa. Z tego dworu wylatywali ochotnicy na wszystkie świata strony walczyć za wolność swoją i cudzą, od Warneńczyka aż do czasów niedawnych. Pomimo wszystkich wad swoich niedarmo szlachta polska jest po dziś dzień tak zajadle nienawidzoną przez nikczemnych żydów wiedeńskich z *Neue Freie Presse*, przez Prusaków i hakatystów, przez wyznawców Katkowa, t. j. przez żywioły, które w Europie dzisiejszej uosabiają chciwość, drapieżność, upodlenie i rozbój.

Obecnie znika szybko ów dwór szlachecki z widnokręgu wiejskiego. Wóz ewolucyi społecznej toczy się naprzód i próżnem byłoby ubolewanie, gdyby lud polski miał skąd czerpać przykład i wskazówkę do pracy i rozwoju. Stosunki nasze są tak odrębne, że tylko ślepota cieszyć się może z upadku szlachty (w dobrem znaczeniu wyrazu) w Królestwie. W każdym razie pracę nad materyalnem i umysłowem podniesieniem ludu musi być pierwszym paragrafem naszego programu społecznego.

*) Wyciąg z broszury „Wobec wznowienia kwestyi polskiej, który drukujemy z upoważnienia autora.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 grudnia.

Zapowiedź uroczystości Mickiewiczowskiej w Warszawie ogłoszona była, jak wiadomo, w bardzo zwięzłej formie. Brzmi ona, jak następuje:

„Komitet budowy pomnika Mickiewicza podaje do publicznej wiadomości, że odsłonięcie pomnika i poświęcenie przez duchowieństwo rzymsko-katolickie odbędzie się dnia 24 grudnia o godzinie 10 rano“.

Otóż obecnie wyjaśnia się przyczyna, dlaczego manifest komitetu wypadł tak skromnie. — W pierwotnej redakcyi obwieszczenie zaopatrzone było w obszerną, zastosowaną do uroczystości odezwę, którą jednak ks. Imeretyński skreślił, podobno dlatego, że nie zawierała słów wdzięczności dla cara za zezwolenie na postawienie pomnika.

Warszawski korespondent *Ruchu Katolickiego* utrzymuje, że nietylko dr. Podlipny, ale i Vrchlicky nie przyjedzie do Warszawy. — Wiadomość ta nie jest jednakże jeszcze pewną.

Eliza Orzeszkowa przybywa z Grodna na Boże Narodzenie do Warszawy i będzie na uroczystości odsłonięcia pomnika.

Rozporządzenia językowe dla Śląska.

Zdaje się, że nadzieje ludności słowiańskiej, przywiązane do rozporządzeń językowych na Śląsku, zawiodły pod wielu względami. Przedewszystkiem bardzo podejrzaną jest rzeczą, że rząd okrywa te rozporzenia tajemnicą, godną mniej ważnej sprawy. Tylko poufne wiadomości przedarły się o tych rozporządzeniach do dzienników czeskich. Przedstawiły one wpraw-

Jak to na wojence bywa...

Przez szczeliny na pół rozburzonego domu, stojącego na jednej z przełęczy Sierry Moreny, wdzierał się do wnętrza mroźny wicher grudniowy, pędząc przed sobą na dworze olbrzymie fale śniegu. W wielkiej izbie, stanowiącej środek obszernej *venty* — gospody — opuszczonej przez swych dawnych gospodarzy Hiszpanów, kwaterowała kompania piechoty polskiej. Kompania ta swemi placówkami ochraniała, spoczywający teraz w tyle za nią na noclegu, jeden z oddziałów wojsk wielkiego Korsykanina.

Przed kominem, zajmującym prawie w zupełności jednę z węższych ścian izby, a na którym wesoło trzaskał ogień, rozniecony drewnianemi sprzętami, jakie udało się znaleść w oberży, siedziało kilku oficerów: jeden na przewróconej beczce, drugi na zydlu, inny na jakiejś skrzyni, inny wreszcie z dwóch tornistrów żołnierskich zrobił sobie siedzenie. Cztery barany piekły się w całości przy ogniu komina na improwizowanych rożnach drewnianych, któremi pilnie obracało czterech szeregowców. Kilku innych zajętych było przygotowaniem reszty wieczerzy dla czekającej na nią niecierpliwie zgłodniałej rzeszy.

Za oficerami rozłożyli się w izbie żołnierze w ten sposób, że każdy starał się być jak najbliżej komina, lub ogromnego miedzianego naczynia, „*brasero*“, w którem żarzące się węgle przynajmniej bliżej siedzącym dawały cokolwiek ciepła. Poobwijani w szare płaszcze, cisnęli się żołnierze jeden do drugiego, aby zmniejszyć działanie przenikającego do szpiku kości wichru, co wdzierał się ciągle przez wybite szyby i zbutwiały dach oberży. Nie jeden klął z cicha, wspominając, jak ich straszono gorącem w Hiszpanii.

Krążące bez ustanku manierki blaszane, z których pociągano łapczywie łyki ciemno czerwonego, cierpkiego wina, pozwalały wiarusom na chwilę zapomnieć o tem, że są zziębnięci i że blisko od doby całej nic w ustach nie mieli. Pogański to wprawdzie był trunek, owo wino hiszpańskie w porównaniu do polskiej siwuchy, a cóż dopiero miodu, lecz od biedy trzeba było na nim poprzestać. Z pozwoleniem kapitana wyciągnięto fajeczki. Wkrótce obłok niebieskawego dymu unosił się, nisko wisząc, nad całą izbą.

Głuchy szmer rozmów łączył się w dziwną harmonię z poświstami wichru, usposabiając wszystkich tych ludzi, zmęczonych trudami wojny, do niebardzo wesołych rozmyślań. A znajdowały się tam wśród nich ciekawe typy. Obok chłopa, który dobrowolnie wstąpił do wojsk Wielkiego Księstwa warszawskiego, leżał pokotem niegdyś żołnierz austryacki, co, dostawszy się do niewoli francuskiej, przeszedł pod znaki Orła i Pogoni. Dalej znów siedział na bębnie ex-dobosz pruski i gwarzył z dawnym żołnierzem rosyjskim... Dużo było między nimi szlachty biedniejszej, która wonczas poraz ostatni niosła swe głowy w ofierze ojczyźnie.

Ci ludzie mylili się, sądząc, że gdy służą ambicyi Napoleona, to służą także sprawie polskiej, lecz na ich obronę trzeba powiedzieć, iż mylili się w dobrej, najlepszej nawet wierze...

Na ustawionych szeregiem pod ścianami karabinach, o świecących lufach i bagnetach, przelatywały od chwili do chwili błyski palącego się ognia na kominie. Te same błyski oświecały również marsowate twarze żołnierzy, zorane wichrami południa i północy, dymem bitew i i kulami wrogów. Wiele z tych twarzy miało na pozór srogi wyraz, lecz każdą z nich ożywiała para óczu o łagodnym wyrazie, który jest właściwością tylko słowiańskiej rasy. Ci przybysze na klasycznej ziemi Cyda, stanowiliby niemały kontrast, gdyby ich można było porównać z tuziemcami. W tej chwili było to niemożebnem, gdyż Hiszpanie cofali się na całej linii, usuwając się na południe przed zastępami zwycięskiemi cesarza Francuzów. Ludność tych okolic ratowała życie przedewszystkiem, zostawiając nawet swój dobytek na pastwę najezdników, schodzących z południowych stoków gór Pirenejskich.

Na kieszonkowym, repertyerowym zegarku kapitana Małoty wybiła godzina ósma.

— Kapral Boruta! — zawołał kapitan, — zmiana posterunków!

Podniósł się wezwany, ogromnego wzrostu mężczyzna, z dużym, blond wąsem. Mała czapeczka, którą miał na głowie, zniknęła w kieszeniach płaszcza, jej miejsce zajęło *shako* z białemi sznurami. Sześciu szeregowców chwyciło automatycznie za karabiny i, sformowawszy się w trójki, wyszło za kapralem.

Po ich odejściu, na krótko przerwany rozhowor między szeregowcami, rozpoczął się dalej toczyć, a oficerowie rozgrywali partyę maryasza „do puli“. Partya skończyła się niezadługo. Wygrywający, porucznik Rachwicz, schował do kieszeni napoleondora, który w tej pustce nie posiadał żadnej wartości, bo nic zań kupić nie było można. — Chcąc rozerwać towarzyszów, wszczął on rozmowę o kampanii, którą przebywali. Temat ten wyczerpał się szybko, gdyż wszyscy obecni byli jej uczestnikami. Poczerpnięto więc z innej beczki: zaczęto mówić o kraju rodzinnym, o sprawach prywatnych, o stosunkach familijnych, a wreszcie, jak zwykle u Polaków, o kobietach.

Podporucznik Wolsztyn, gdy rozmowa zeszła na ten ten temat, począł potężnie wzdychać.

Zniecierpliwiło to kapitana, gdyż oceniał on przewrotny ród niewieści miarą panny Anieli, która go przed laty zdradziła, i nie znosił, jak się wyrażał, płaksiwych mazgajów, w których sercu i głowie kobieta zajmuje pierwsze miejsce. Popatrzył tedy z irytacyą na swego podwładnego i rzekł:

— Powiadam ci, mocidzieju, że nie masz oleju w głowie. Panna ani wzdycha za tobą, ani o tobie myśli, a przez pół roku miała dość czasu, abyś jej wywietrzał z pamięci. A zresztą dziś, jutro, kulą w łeb dostaniesz. Ona dlatego nie może skazać się na wieczne panieństwo...

— Ależ, panie kapitanie, ja kocham pannę Jadwigę...

— Furda! Kocham, nie kocham. Grunt, mocidzieju, czy ona ciebie kocha?

— Myślę...

— Myślisz, bo jesteś bardzo młody i, pozwól sobie powiedzieć, nie bardzo mądry. Gdybyś tak jak ja, kochał się w kobiecie, co potrafiła wodzić mnie za nos prawie dwa lata, a potem na dudka w haniebny sposób wystrychnąć — to sądziłbyś inaczej...

Kapitan umilkł. Wśród chwilowej ciszy, jaka panowała w izbie, doszła do uszów jego półgłosem nucona przez kilku żołnierzy kolęda:

W żłobie leży, któż pobieży
Kolędować Małemu...

— A to wilia dziś! — zawołał wesoło kapitan. — Nasi chłopcy pamiętali o tem, a ja na śmierć zapomniałem. Bodaj-że cię!... — i potężnym basem zawtórował kolędzie, którą wiarusy, powstawszy, huknęli, „jak jeden mąż“, z pełnej piersi.

Wśród gór hiszpańskich rozbrzmiewała poraz pierwszy wówczas, i zapewne poraz ostatni polska kolęda...

Wejście kaprala Boruty, który rozprowadził posterunki, przerwało śpiew kolędy.

— Panie kapitanie! — zaraportował on, wyciągnięty, jak struna — melduję pokornie, że przyprowadziłem z sobą ordynansa z komendy pułku.

Za kapralem ukazał się w półcieniu kawalerzysta w ułańskiej czapce, obsypany śniegiem od stóp do głów; z torby, przewieszonej przez ramię, wydobył on duży pakiet, w którym, obok urzędowych papierów, mieściły się także listy. Oficerowie rzucili się skwapliwie do listów, szukając na adresach swych nazwisk. — Koperty były wówczas jeszcze nieznanym wynalazkiem, otwierano tedy ostrożnie listy, pisane na grubym, żółtawo-szarym papierze, z ogromnemi pieczęciami lakowemi.

Kapitan przeglądał przedewszystkiem papiery urzędowe. Podporucznik Wolsztyn zagłębił się w czytanie listu, doń adresowanego. W liście tym, który odbył kilkotygodniową wędrówkę z nad Wisły do środka Hiszpanii, pisał jego brat między innemi:

„..Wczoraj odbyły się zaręczyny Jadwisi Bukowieckiej z Józefem Ostrowiczem...“

— A, zdrajczyni! — pomyślał Wolsztyn — i to jeszcze za kogo idzie, za mego towarzysza od lat dziecinnych. Westchnął, łza zakręciła mu się w oku.

Kapitan spojrzał na niego zukosa.

— Cóż tam piszą? — zapytał.

— Eh, nic... — odparł niechętnie Wolsztyn. — Panna Jadwiga już zaręczona...

— Nie mówiłem ci, że tak się skończy — przerwał mu kapitan, śmiejąc się ironicznie. — Masz tu, bracie, butelkę *Xeresu*, pociągnij z niej, bo niema, jak trunek na frasunek.

Kapitan żartował, lecz jedynie dlatego, aby podroczyć się z sentymentalnym kolegą, gdyż i jemu stanęła przed oczyma chwila z przed lat kilkunastu, podobna do tej, jaką ten młody człowiek teraz przeżył.

— Wszystko mija... — dodał po chwili — nawet najgorętsza miłość. I ja kiedyś kochałem się, lecz musiałem później zagrzebać wszystko w niepamięci...

Zadumał się stary żołnierz i, pociągając dym z fajki, wpatrywał się w ogień na kominie, przy którym warzyła się wieczerza i piekły barany.

Małota był wogóle małomowny i szczególniej nieskory do zwierzeń osobistych. Pomimo tego poprosił go o opowiedzenie owej miłosnej przygody porucznik Rachwicz, do którego przyłączyli się z prośbą także inni oficerowie.

— Ano, jeśli wam, mocidzieju, na tem zależy, to opowiem — odparł, po chwili namysłu kapitan i, wyciągnąwszy się wygodnie przed ogniem, zaczął w te słowa:

— Jak obszył jest temu lat piętnaście. Byłem wówczas trzydziestokilkoletnim, niebrzydkim mężczyzną i posiadaczem ładnej wioski w okolicach gór Świętokrzyskich. Jednym z moich najbliższych sąsiadów był miecznik Umiecki, ojciec panny Anieli, w której kochałem się na zabój i z którą byłem już po słowie. Zakochany, jak kot, ślepy byłem na wszystko, chociaż z wielu stron odradzano mi to małżeństwo, bo panna zanadto lubiła dookoła strzelać oczami, a rozmaite o niej bajeczki chodziły w okolicy. W zapusty miał się odbyć nasz ślub, a w wilię zaręczyny. Jadę tedy w wilię do miecznikowstwa. Konie miałem dobre, sanie świeżo podkute. Otuliłem się wilczurą i, nie zważając na odradzania furmana Antka, kazałem ostro jechać.

Zadymka była straszna. Już o zachodzie słońca zrobiło się tak ciemno, że na dwa kroki nie było nic widać. Gdyby nie to, że dziś odbyć się miały moje zaręczyny, nie byłbym się krokiem z domu ruszył, znając przepaściste drogi w naszej okolicy. Poczciwe szkapy znały dobrze drogę do dworu miecznikostwa, więc mimo ciemności, zadymki i pełnych śniegu wąwozów ujechaliśmy już z ćwierć mili szczęśliwie, gdy naraz ujrzeliśmy u wyjazdu z wąwozu sanie, które zatarasowały nam drogę.

— Hop! hop! usłyszałem wołanie z tamtych sani. Dobrzy ludzie, pomóżcie nam sanie wyciągnąć, bośmy ugrzęźli w zaspie, dyszel się nam złamał i nie możemy się wydobyć!

Woźnica mój i lokajczuk, z którym jechałem, skoczyli z pomocą. Przy świetle pochodni, którą miałem ze sobą, oba woźnice i lokajczuk Pietrek wzięli się do naprawy złamanego dyszla. Nie szło to tak łatwo. Zaczynałem ziębnąć w saniach i niecierpliwić się, bo mi tęskno było do panny Anieli. Podniosłem się tedy, mocidzieju, z siedzenia i podszedłem ku podróżnym, których taka niemiła spotkała przygoda.

W saniach siedziały dwie imoście, o ile można było domyśleć się, okutane w futra, furmanom pomagał jakiś jegomość, któremu zaledwie

dzie tę najnowszą „zdobycz“ czesko-polską w dość skromnych rozmiarach, lecz stwierdziły na wszelki sposób, że jest to zdobycz najnowszych pertraktacyj i targów klubów słowiańskich z rządem. Rozporządzenia ministra sprawiedliwości wywołane być miały głównie reformą procedury cywilnej, co o tyle jest bardzo naturalną rzeczą, że, przy ustnem prowadzeniu procesu, słuchać się musi stron w tym języku, jakim one władają. Rozporządzenia ministra sprawiedliwości miały jednak ponadto podawać wskazówki, że sądy winny w takim języku załatwiać sprawy, w jakim wniesione zostały podania. Podobne rozporządzenie wydać miał także minister spraw wewnętrznych.

Naturalnie rozporządzenia takie nie byłyby czem innem, jak tylko wypełnieniem, i to w pewnej tylko części, ustaw zasadniczych. „Ustępstwo“ rzadu redukowałoby się do zera, odwaga zaś spełniania ustaw bez szkody Niemców, a z uwzględnieniem równouprawnionych z nim i Polaków i Czechów, w bardzo skromnych wystąpiłaby rozmiarach.

Tem wiecej zdumiewa, że dzisiejsze poranne dzienniki wiedeńskie zawierają kategoryczne zaprzeczenie, jakoby minister sprawiedliwości Ruber, w ogóle wydał jakiekolwiek rozporządzenia językowe. Natomiast twierdzi prasa wiedeńska, że minister udzielił jedynie wskazówki w pewnym konkretnym wypadku, przyczem wyjaśniono tylko istniejące przepisy; o jakiemś „rozporządzeniu“ nie może być mowy.

Ile jest prawdy w tych wszystkich wiadomościach, razem wziętych, trudno dzisiaj rozstrzygnąć. Gdyby rząd rzeczywiście wydał rozporządzenia, mające jakąś wartość i znaczenie zasadnicze, trudno przypuścić, aby ich Niemcy dotad nie wywęszyli i nie narobili ogromnego hałasu. Radość Czechów i Polaków na Śląsku była, jak się pokazuje, przedwczesną.

Sprawa Dreyfusa.

Trudności, jakie stały na przeszkodzie wydaniu trybunałowi kasacyjnemu tajnego *dossier* Dreyfusa, zostały już usunięte. Porozumienie osiągnięto, gdyż adwokat Mornard wziął na siebie pełną odpowiedzialność za dyskrecyę pani Dreyfus, jeżeli zechce ona także przejrzeć akta.

Zresztą prawnicy zapewniają, że wogóle nie ma obawy o zdradę tajemnicy, gdyż trybunał ma rozmaite środki zapobieżenia temu. Jeżeli dokumenty tajnego *dossier* nie odnoszą się do Dreyfusa, to trybunał może ich nie pokazywać adwokatowi Mornard'owi, a wprost zwrócić ministerstwu wojny; jeżeli zaś akta, odnoszą się do Dreyfusa, to trybunał także mógłby postąpić wedle uznania, gdyż ustawa, określająca udział obrońcy w procesach, nie odnosi się właściwie do postępowania rewizyjnego, a więc zależy tylko od woli trybunału wtajemniczyć lub nie wtajemniczać w tajne akta adwokata Mornard'a.

Deputowany Jaurès utrzymuje w pełnej sile w *Petite République* twierdzenie swe, że w tajnym *dossier* znajduje się list cesarza Wilhelma, i podejmuje sie dowieść, że list ten falsyfikatem. Jeurès żąda, aby trybunał kasacyjny przesłuchał w tej sprawie b. ministra spraw zagranicznych Hanotaux, a zarazem zaklina Monod'a aby wyjawił wszystko co wie. Jaurès dodaje, że otrzymał w tych dniach list od Monoda, z którego dowiaduje się, że Hanotaux powiedział do Monoda i jeszcze jednej osobistości:

„Wiecie panowie, jak wstrętnego środka użył generał Mercier, aby dowieść winy Dreyfusa, która prawdopodobnie jest tylko fantastycznym wymysłem“.

Rewelacya ta zrobiła wielką sensacyę.

Z uwag pesymisty.

(Dobroduszne życzenia pesymisty. — Pesymista prowincyonalny o wielu ciekawych rzeczach. — Pożegnanie starego roku.)

Odegnać od siebie czarne myśli bogdaj raz na rok, jest obowiązkiem nawet urzędowego pesymisty, gdy pisze w wilię Bożego Narodzenia. Dołożyłem też wszelkich starań, aby się w anielski wprowadzić humor. Przypomniałem sobie w tym celu wszystkie najpocieszniejsze krotochwile z ubiegłego roku, zacząwszy od walki o rewizyę procesu Dreyfusa, w której cała prasa polska tak wybitny wzięła udział, a skończywszy na carskim projekcie rozbrojenia i ostatniem posiedzeniu Koła polskiego — i gotów jestem, jako skończony optymista, umaczać pióro w inkauście i pospieszyć z różowemi życzeniami.

Tym, co sercu i mózgowi najbliżsi, konserwatystom, pseudo-konserwatystom i t. zw. „stańczykom“, życzę zachowania nadal tej wstydliwości, z jaką p. Dawid Abrahamowicz wypierał się konserwatyzmu, a darł się na wyżyny postępu konserwatywnego, czy też postępowego konserwatyzmu. Zawsze postęp, to nie głupia rzecz, i choćby dla okrasy użyty, wywołuje pewien efekt. Przeżyliśmy tyle lat z tymi panami, co nas wyręczają z niesłychaną gotowością w myśleniu o sobie i kraju; przyzwyczailiśmy się do ich dobrodziejstw tak dalece, że za ich obowiązek uważać zaczynamy to, co przecież jest tylko wyskokiem ich wielkiej łaski: owo panowanie ich nad naszemi duszami i kieszeniami. Niechże się ci panowie, co raczyli ująć w swe ręce ster rządów autonomicznych i moralnych w kraju, nie zrażają niewdzięcznością ludzką, niech śmiało walą wiosłem po głowie każdego, kto wdrapać się pragnie na pomost spraw publicznych: jeden niech rządzi, i jeden, w imieniu całego narodu, niechaj znosi katusze, niepopularnych wobec gminu, zaszczytów i urzędów. Tylko wytrwałości w tak szczytnie pojętym konserwatyzmie, a wszystkie złośliwe uwagi i narzekania ugrzęzną w gardzielach malkontentów; liczba zdławionych, pokotem pokryje placówkę, i spokój będzie w narodzie.

A gdy zbuntowany gmin, pod wodzą Daszyńskich, Kozakiewiczów, Stojałowskich i t. d. udawać będzie wygłodzenie i grozić secesyą, poczęstujcie go starą, lecz zawsze, na gimnazyalistów z drugiej klasy, piorunująco działającą bajeczką Meneniusza Agryppy o żołądku i członkach, i jak ów dowcipny historyk gimnazyalny, nie dopuszczajcie nigdy, aby gmin odwracał dydaktyczną część bajki i odpowiadał wam obowiązkami żołądka wobec pracujących na jego zapchanie członków. To stary fortel, ale z namaszczeniem zaaplikowany, nie chybi u naiwnych, wrażenia.

Tyle pięknych chwil życia mam do zawdzięczenia przywódcom demokratycznych i chrześcijańskich socyalistów, że nie mogę zbyć ich niewdzięcznem milczeniem. Panowie, — teraz dopiero jesteście na dobrej drodze! Patryotyzm pompujcie koniecznie w arterye ludu, to wam da dobrą u niego markę. Wprawdzie może was to czasem podać w podejrzenie u p. Wolfa, że sprzeniewierzacie się ideałom międzynarodowego proletaryatu, ale mandatem poselskim otrzecie spływającą z waszego oblicza łzę boleści. Ludowi prawić jak najwięcej o jego nędzy, przypominać mu ją co chwilę, a samemu pamiętać o jego głupocie: na tem cała mądrość trzymania go w garści. Nasycać go nie należy, bo przeszedłby w szeregi burżoazyi, i, co najgorsze, gotów zmądrzeć. Wytrwałości więc na tej drodze, z taką bystrością wytkniętej, a przyszłość w waszem będzie ręku.

Nie mogę natomiast wytrwałości życzyć tym niepoprawnym idealistom, co grupuja się koło *Nowej Reformy*. Wiara w nieprzedawnione prawa narodu, w uczciwość polityczną, w obowiązki wobec niższych i słabszych: jakież to wszystko banalne, jak zblakowane. Nowe prawdy zaćmiły swoim blaskiem przeżyte wierzenia. Zdaje ci się, że jesteś młodym, bo dusza rwie ci się do ideałów ludzkości, marzysz o wolności własnego narodu, o Polsce „od morza do morza“. Przeżyty utopisto, — spóźniłeś się z urodzinami swojemi o pół wieku! Jesteś starym, choć nie długo żyjesz na świecie; bez klasowego uświadomienia puszczasz się na flukta kalkulacyi politycznej, wywrócić chcesz Europę i wierzchołkiem wbić ją w grunt własnych urojeń. Jakiż dzieciak z ciebie! Bez przyjaciół puszczasz się na wojnę. Cóż uczyniłeś z twoimi przyjaciółmi? Kopnięty przez nich, prawisz im morały. Co im po tobie, po cóż słuchać cię mają? Do mocnych należy świat; uchyl dumnego czoła, wytrzej niem stopnie trzech tronów, a gdy stygmat, nabiegły hańbą, zdradzaćby mógł twoje niewolnictwo, toż kunsztem fryzyerskim utrefiona grzywka zasłoni złowrogie znamię przed oczyma gminu, a brylant na piersiach otoczy cię aureolą wybrańca losu. I kłaniać ci się będą ci nawet, co w duszy pogardę czują dla ciebie.

Tylko naprzód, tylko z prądem, z wiarą w nowe prawdy, kowane „od przypadku do przypadku“, w miarę istniejącej potrzeby, — a zdążysz daleko, ...daleko!

Rozpogódźmy więc oblicza i cieszmy się, bo czasy nastają coraz lepsze i piękniejsze...

* * *

W chwili powszechnego rozanielenia nie czuję brzydkiej zazdrości do współzawodnika, który przysłał mi następujące „uwagi“:

Szanowny Panie Pesymisto! Pozwólcie zabrać głos zwykłemu, prowincyonalnemu czytelnikowi *Nowej Reformy*, a specyalnemu amatorowi Waszych niedzielnych „uwag“. Będzie to w każdym razie szlachetnym z Waszej strony dowodem pożytecznego „czucia“ z abonentami, przyjaciółmi, — a zarazem chwalebnej i uznania godnej cierpliwości. Zresztą otwarcie przyznać Wam muszę. Szanowny Panie, że pessymistyczny nastrój Wasz, zaczyna coraz bardziej różowych nabierać barw, — a najlepszy dowód z tego złożyliście w poprzednich Waszych uwagach.... Więc sądzisz, Szanowny Panie Pesymisto, że ks. Stojałowski czem prędzej skorzysta z tak ofiarnego nadstawienia Twej skóry, aby przy tej sposobności oczyścić skórę własną? Przypuszczasz, że zatwardziałą w grzechu duszę Twoja będzie chciał zwrócić na drogę poprawy, i dać jej sposobność pokuty w przeznaczonych na ten cel ubikacyach? Mówiąc prościej: masz więc chociaż szczyptę nadziei rozprawienia się przed kratkami z wielebnym księdzem prałatem? W takim razie pesymizm Twój, Szanowny Panie, nie wart końca XIX wieku i oddałbym go za bezcen.. n. p. za wewnętrzne przekonanie i dobrą wiarę Twego przeciwnika w rzetelność jego własnych czynów, albo za fatygę wmawiania w czytelników *Nowej Reformy*, żeś w istocie narażał się na kryminał.

Już to z tym ks. Stojałowskim wielka bieda, a ciężki orzech do zgryzienia dla wyznawców lojalnej polityki, do jakich ja n. p. się zaliczam. Nigdy nie wiem na pewno, (bo do nas wiadomości ze świata później przychodzą), czy ks. Stojałowski jest *persona grata*, czy *ingrata* i t. d. rządu; — czy już należy do opozycyi, czy jeszcze *intra c. r. muros* się znajduje, czy jest słowianofilem, czy może już Szoenererowcem, — i to sprawia zarówno mnie, jak i wielu innym mego sposobu myślenia ludziom, wielki i wieczny kłopot. Chwalę n. p. księdza prałata za jego wysoce lojalne i na rękę... ba! na dwie ręce rządów idące postępowanie — aż tu.. masz! naraz dowiaduję się z gazet, że te wszystkie pochwały kompromitują mnie tylko w oczach miejscowych władz bo gibki ksiadz-poseł zrobił już cudowne *salto mortale* przez karki wszystkich swych czeladników i wpadł do obozu.... prześladowców rządu. I tak *furt* — aż do skutku.

A tymczasem cały rój trochę melancholicznych myśli brzeczy mi w głowie. Najgorzej zaś dokuczają mi skrupuły, dręczące mój lojalnie uregulowany system myślenia — i wierz mi, Szanowny Panie Pesymisto, że najstraszniejszą ze wszystkich na świecie wątpliwością jest, gdy się nie wie, czy c. k. rząd lub sfery wyższe zrobiły dobrze, czy nie? Czy sfery te w danym wypadku postąpiły słusznie i sprawiedliwie, gdy Ciebie, jako notorycznego zwolennika stanu wyjątkowego (*vide*: ówczesne „uwagi“ *Nowej Reformy* z podpisem „Optymista“) pominęły w ostatnim rzęsistym deszczu orderów i odznaczeń? Wszak Ty, Szanowny Panie, namachawszy się tyle piórem swego czasu dla przekonania czytelników, że stan wyjątkowy nie taki straszny, jak go radykały malują, postawiony jesteś na równi z „owymi burmistrzami dwóch miast wielkich“, których włości słusznie za warcholstwo ich właścicieli posuchą nawiedzone zostały? Jeżeli zaś dusza moja, targająca się w wątpliwościach, jakiejś jeszcze zażywa pociechy, to chyba tej, że wśród dżdżu ogólnego pokropieni zostali i ci także, co bez pokropienia, choćby zwykłą wodą, nie osięgnęliby zbawienia wiecznego.

Pociesza mnie nadto fakt, że wedle budżetu przyszłorocznego o $35^1/_2$ milionów więcej, niż w tym roku, pochłonie machina rządowa. Wnioskują z tego, że będzie więcej jeszcze urzędników c. k. władz, niż jest teraz. Ja zaś, żyjący na prowincyi, a znający doskonale małomiasteczkowe stosunki, wiem najlepiej, co to znaczy, być „prywatnym“ sobie człowiekiem, skazanym na zrzeczenie się raz na zawsze nadziei złotego kołnierza lub tytułu naczelnika (wyjąwszy chyba straży ogniowej); tytułu, bez którego, bracie, jesteś przeciętnie pośledniejszym członkiem społeczeństwa. (Nie wierzycie? Przejedźcie się tylko na prowincyę).

Nawet, gdy, bracie kochany, przy jakiem takiem szczęściu i zdolnościach, wybijesz się na wpływowe jakie, n. n. autonomiczne, stanowisko, to przy siwych włosach i łysinie, której się musiałeś tymczasem doczekać, jesteś na tem kurulskiem krześle w nielada tarapatach, aby się nie narazić, choćby przez wzgląd na dobro urzędu, jakiemu młodocianemu c. k. naczelnikowi. No, a narazić się, zanim jeszcze dojdziesz do takiego stanowiska, to już zgroza o tem nawet pomyśleć.

Szczęściem, że z każdą nową ustawą (co to „upraszcza“ i „ułatwia“ procedurę) potrzeba coraz większej liczby wykonawców, a chociaż sobie tego uproszczenia wytłómaczyć nie umiem, cieszę się, że już dziś liczba osób, dopuszczonych do robienia karyery, a mających rządzić, jest bez mała większą, niż... rządzonych. Między „inteligencyą“, małych zwłaszcza miasteczek, trudno właściwie znaleść kogoś, coby nie miał prawa do c. k. tytułu. Średnia klasa, t. j. niby „inteligencya“, to u nas właściwie stan urzędniczy. Podobno gdzieindziej, na zachodzie, bywa inaczej; podobno samodzielność i inicyatywa indywidualna kształcą się więcej w użytkowaniu sił w nieszematycznej, biurowej pracy; może to i prawda, ale po co puszczać się na łaskę zmiennego losu w przemyśle, handlu i t. p., kiedy dla spokojnego i lojalnego człowieka, bez wielkich wysiłków mózgu, chleb pewny, a przy jakiej takiej umiejętności podobania się przełożonym — karyera, choćby „karyerka“, jak na dłoni. Ma się przy tem to *bene*, że im mniej społecznych dociekań i myśli, im na mniej wysileń i walk w tym guście człowiek się naraża, tem łatwiejszą mu będzie jazda po drabinie do góry. I nie cieszyć że się tu, że coraz więcej ludzi zaznaje tej błogości?

Pesymista z prowincyi.

* * *

Na zakończenie podzielić się muszę z cierpliwym czytelnikiem piorunującą wiadomością. Dzisiejsze moje „uwagi“ są ostatnie... w tym roku. Najbliższa sobota wybije na dzienniku datę roku 1899. Jakżeż ubolewam nad tymi, którzy dobrowolnie wyzują się z niesłychanie wesołej przyjemności odczytywania płodów mojego pesymizmu, lub co przyjemności tej nie „zafundują“ sobie czemprędzej, jeżeli dotąd lekkomyślnie się jej samochcąc pozbawiali! W najgorszym razie politowania godne rozwścieklenie, jakie wywołuję od czasu do czasu, u szlachetnych rycerzy pióra mojemi „uwagami“ — zachęcać mnie będzie do dalszego uprawiania pesymistycznego sportu, w którym coraz bardziej się lubuję.

M. K.

Od Redakcyi.

Po ukończeniu powieści Artura Gruszeckiego p. t.: „Szarańcza“, rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dwutomowej powieści ***Jana Świerka*** *(pseudonim) p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Powieść ta, osnuta na stosunkach szkoły ludowej do ludu wiejskiego, dworu, plebanii, czynników autonomicznych i t. p., porusza piekącą w Galicyi kwestyę oświaty ludowej. Zarówno myśl przewodnia, jak umiejętne rozwinięcie nadzwyczaj pomysłowej i zajmującej fabuły, zapewniają tej powieści powszechne zajęcie.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** i **bez ponoszenia kosztów przesyłki** początek obecnie drukującej się w naszem piśmie powieści Artura Gruszeckiego p. t.:

„Szarańcza“.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie.

W najruchliwszym punkcie Warszawy, na skwerze, zdobiącym Krakowskie Przedmieście, pomiędzy gmachem Resursy obywatelskiej a kościołem Opieki św. Józefa, wprost wylotu ulicy Trębackiej, opróżniono z drzew i krzewów jednę trzecią część placu, usunięto stojącą tu przedtem fontannę i tak oczyszczoną przestrzeń, liczącą 340 łokci obwodu, oddano pod budowę pomnika.

Zaprzeczyć się nie da, że jakkolwiek punkt, w którym stanął pomnik, jest rzeczywiście pierwszorzędnym i odpowiadającym powadze pierwszego mistrza naszej poezyi, to jednak tło, dekoracya, że się tak wyrażę, pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Tło to stanowią domy o nader różnej wysokości i niejednostajnym, a właściwie nieharmonijnym wyglądzie. Obok 4-piętrowego domu Fajansa stoi niziutka 1-piętrowa oficynka, tuż przy niej stary i odrapany budynek, to zajazd „Dziekanka“, dalej w mocno łamanych liniach dom Lesisza, seminaryum i powyginane w przerozmaite linie krzywe, barokowe szczyty kościoła Opieki św. Józefa.

Tło to, mimo mającej się dokonać w najbliższym czasie przebudowy „Dziekanki“, nigdy nie będzie właściwem dla pomnika, który wobec tej mieszaniny rozmiarów, stylów i kolorów, jakie tu pannją, musi tracić wiele ze swej okazałości i powagi.

W przyszłości można będzie zaradzić temu choć w części przez przesadzenie kilku lub kilkunastu rozłożystych i wysoko już wyrosłych drzew, które stanowić dlań mogą tło odpowiednie.

Przepyszne, prawdziwie imponujące jest ogrodzenie pomnika. Na przestrzeni 340 łokci bież. rozwija się cały kwietnik naszych pól i ogrodów. Róże, lilie, słoneczniki, paprocie, świerczyna, powój, dąb, wszystko to łączy się w cudnych liniach, otaczając liry i pióra, jako symbol sztuki i literatury.

Wprost oczom własnym wierzyć się nie chce, aby te zwoje gałęzi, kwiatów i liści mogły być wykute z żelaza i nie przesadzę ani trochę, gdy powiem, że jubilerska ta robota, jest — ze względu na swe rozmiary — najznamienitszą z prac tego rodzaju w Europie.

Piękniejsze od niej są ozdoby schodów i balkonów w Nantes, bardziej wykończoną jest brama pałacu królewskiego w Brukseli, ale są to drobiazgi, wobec balustrady, otaczającej pomnik Mickiewicza.

Narożniki ogrodzenia zdobi 8 kandelabrów dwulampowych, utrzymanych w tymże samym, co i balustrada charakterze.

Cała ta praca, przynosząca zaszczyt krajowemu przemysłowi żelaznemu, wykonaną została w przeciągu 5 miesięcy w zakładach p. Zielezińskiego, kosztem 18.000 rubli.

W odległości 30 kroków od ogrodzenia, znajduje się na środku utworzonego przez nie placu taras, wzniesiony na 2 łokcie 8 cali, a liczący powierzchni 349 łokci kw. (każdy bok po 31 łok. 15 cali).

Do każdej ze stron kwadratu przylegają schody (po 7 stopni), a balustradę zdobią w narożnikach wspaniałe, choć może zbyt fantastyczne, bronzowe ogniska Zniczu, złożone z gałęzi dębowych i chmielowych, a wsparte na łapach niedźwiedzich.

Cały taras ten wraz ze schodami wykonany został z krajowego (gniewańskiego) granitu, barwy ciemno-szarej.

Podstawa, na której wspiera się posąg Mickiewicza, składa się z dwóch części.

Pierwsza z nich, dolna, znacznie szersza, choć niższa od drugiej, stanowi cokół, zrobiony z polerowanego granitu włoskiego, koloru bladoróżowego w żyłki szare i białe. Granit ten wybornie wypolerowany, podobnym jest zdala do marmuru, a tę nad nim posiada przewagę, że w klimacie naszym nie wapnieje i nie utlenia się, a przez to jest o wiele trwalszym i wytrzymalszym na zmiany atmosferyczne.

Na cokóle umieszczoną jest tablica z krótkim napisem: „Adamowi Mickiewiczowi — rodacy“, a nad nią, jedyna dekoracya symboliczna, jaką pomnik posiada, głowa Apollina na tle konchy o niskim i łagodnym łuku.

Ponad cokółem wznosi się druga część postumentu. Jest to ośmiobok lekko zwężający się ku górze, zakończony kapitelem, stanowiącym bezpośrednią podstawę posągu wieszcza.

Ośmiobok ten zrobiony jest również z różowego granitu włoskiego, lecz w tonie jaśniejszym, niż w cokóle.

Wysokość podstawy, od powierzchni tarasu do posagu, wynosi 19 łokci 2 cale.

Postać Mickiewicza, odlana w bronzie (systemu *cire perdu*), wysoka na 6 łokci 8 cali, pochyla się nieco w tył, a głowa wzniesiona, zda się zwracać ku tym wyżynom, wśród których poeta przez całe życie przebywał. Ręka prawa złożona na piersi, lewa lekko opuszczona, podtrzymuje płaszcz, spływajacy z ramienia.

Wyraz twarzy posągu prawdziwie natchniony, ruch szlachetny i podniosły, ubiór prosty i ściśle naśladujący strój Mickiewicza.

W całej postaci ani odrobiny afektacyi i przesady. Harmonia w liniach, proporcya w ustosunkowaniu rozmiarów posągu do podstawy, wreszcie spokój i prostota — oto pierwszorzędne zalety pomnika Adama Mickiewicza.

J. Ł.

KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia

Przyjaciołom naszym, czytelnikom i korespondentom w kraju i zagranicą, przesyłamy, według zwyczaju, serdeczne życzenia Wesołych świąt!

Pomnik Mickiewicza w Krakowie obwieszono dziś po godzinie 10 rano licznemi wieńcami z szarfami wyłącznie o barwach czerwonych i czarnych oraz z napisami, dowodzącemi, iż wszystkie te wieńce pochodzą od robotników i stowarzyszeń robotniczych partyi socyalistycznej w Królestwie polskiem oraz robotników i studentów z innych ziem Rosyi.

Około pomnika w Rynku krakowskim zebrały się tłumy. Akademik p. Emil Bobrowski wzniósł okrzyk na cześć Warszawy, w której dziś pomnik Mickiewicza odsłaniają. Okrzyk powtórzli zebrani. Śpiewanie „Czerwonego sztandaru“ uciszali obecni na miejscu komisarze policyi pp. Banach i Broszkiewicz.

Opłatek w „Sokole“ krakowskim zgromadził wczoraj w pięknej sali gimnastycznej około 200 osób płci obojga ze wszystkich, rzec można, stanów. Prezes Turski rozpoczął tradycyjny obchód, łamiąc się z drużyną sokolą opłatkiem, poczem zasiedli wszyscy do zastawionych stołów. Obok prezesa zasiedli posłowie: Weigel, Sokołowski, Rotter, Klemensiewicz, ks. Rottermund i t. d. Liczne „sokolice“ przyczyniły się niemało do ożywienia towarzystwa. Muzyka „Sokoła“ pod batutą druha-dyrygenta, zdumiewała szybkim postępem w wyćwiczeniu się. Gdy zaspokojono pierwszy impet apetytów, przemówił prezes Turski, podnosząc zadanie sokolstwa polskiego i pomoc wydatną, jakiej ta narodowa instytucya doznaje ze strony reprezentacyj kraju i miasta. Wyrażając wdzięczność za tę pomoc, wzniósł mowca toast na cześć posłów krakowskich i Rady miejskiej. Poseł Klemensiewicz wzniósł toast na cześć duchowieństwa polskiego, w ręce ks. Rottermunda. Poseł Weigel pił za zdrowie Sokolic polskich, poczem pos. Sokołowski w dłuższem przemówieniu skreślił dzisiejsze położenie ludności polskiej pod trzema zaborami, ostatnie zamachy na robotniczą ludność w Prusiech bojkot bialski i t. d. Mowca zakończył toastem na cześć Śląska, wiernego zawsze Polsce. Toast ten spełniono z wielkim zapałem.

Pos. Rotter w pięknem przemówieniu porównał długą noc zimową z obecną dolą Polaków, gnębionych i prześladowanych w każdym z trzech zaborów na różne sposoby. Z przesilenia grudniowego, z którego dzień wychodzi zwycięzcą, wysnuł mowca wniosek, że i dla Polski świta dzień dłuższy i jaśniejszy. Następnie rozwinął mowca myśl równości i solidarności wszystkich stanów. Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, — ale nie stworzył w ten sposób jednego tylko stanu, wyrokując tem samem o równości wszystkich ludzi bez względu na to, czy ktoś pracuje kielnią, czy piórem, lub wcale pracować nie chce, bo go inni w tem wyręczają. Dawniej też pogardzała magnaterya ludźmi "od łokcia i wagi", a tylko zaszczycała ich pożyczaniem od nich pieniędzy. Mowca wzniósł toast na cześć mieszczaństwa polskiego.

P. Mikołajski Zygmunt w gorących słowach wzniósł toast na cześć ludu polskiego, poczem ks. Rottermund, zabrawszy głos, założył uprzejmy protest przeciw karności, której pada ofiarą, a dzięki której nie mógł wcześniej podziękować za wzniesiony na cześć duchowieństwa toast. Mowca w pięknem, patryotycznem przemówieniu rozwinął myśl, że do jakichkolwiek należymy stronnictw, jednoczyć nas powinno hasło: „Bóg i Ojczyzna“. W imię tego hasła wzniósł mowca toast „Kochajmy się“.

Odezwały się dźwięki muzyki, choinka zajaśniała światłem. Uproszone panie zajęły się sprzedawaniem fantów. Wśród swobodnej pogawędki zabrał jeszcze głos p. Mikołajski i wezwał, wobec

---

było widać koniec nosa z szuby. Dziwno mi było, że nie uważał on za stosowne rzec mi słowa podziękowania za pomoc, której mu udzieliłem. Zbliżyłem się więc ku niemu, aby zobaczyć, kto on zacz?

— Dobry wieczór waszmości, rzekłem, a dokąd to Pan Bóg prowadzi? Jestem ten a ten, z kimże mam honor?..

On mruknął jakieś nazwisko, podziękował za pomoc i objaśnił mnie, że zbłądził, jadąc ku Kielcom.

W tej chwili światło pochodni padło na niewiasty, siedzące w saniach... Struchlałem, krew ścięła mi się w żyłach.. jedną z nich była panna Aniela...

— Jezus. Marya!.. zawołałem i rzuciłem się ku niej... Nie ulegało wątpliwości, że to była ona. Obok siedziała jej panna służąca. Skoro mnie poznała, krzyknęła i zemdlona upadła na siedzenie.

Czy zemdlała naprawdę, czy udała tylko, mniejsza o to, — mnie nie pozostało nic innego do czynienia, jak złożyć gratulacye szczęśliwemu rywalowi.

— Żegnam waćpaństwo! Szczęśliwej drogi! Antek nawracaj do domu!...

Jak wtedy przepędziłem wilię, możecie sobie wystawić. Nie czekałem długo na wyjaśnienie mojego zagadkowego spotkania z panną Anielą i jej towarzyszem. Po okolicy piorunem rozbiegła się wieść o wykradzeniu jej przez młodego Tyrkułła, z którym zawiązała romansik, bawiąc przed dwoma laty u ciotki w Warszawie. Rodzice panny nie chcieli na to małżeństwo w żaden sposób pozwolić, znając dobrze z opinii tego świszczypałę, panna jednak postawiła na swojem. Chcąc zyskać na czasie, przed rodzicami udawała, że chce za mnie wyjść za mąż, a gdy termin fatalny się zbliżał, porozumiała się ze swym celadonem i dała mu się wykraść.

Ile mnie to przejście kosztowało — nie warto już o tem teraz opowiadać, lecz nie skończyło się ono na owem spotkaniu w wąwązie.. W dwa lata później...

Tu kapitan przerwał opowiadanie dla nałożenia sobie fajki świeżym tytoniem. Operacyę tę załatwiał długo, wytrzepując stary popiół, rozkładając systematycznie kapciuch i szczypta za szczyptą wpychając w nią tytoń.

Oficerowie i kilku bliżej siedzących żołnierzy z ciekawością oczekiwało dalszego ciągu przygody miłosnej kapitana. Reszta wojaków pożądliwie spoglądała ku kominowi, skąd rozchodził się apetyczny zapach rumieniejącej się baraniny, co drażnił w nader miły sposób powonienie i żołądek zarazem. Pod wpływem tego brutalnego uczucia głodu przychodziły wszystkim na myśl te wilie, jakie spędzili dawniej na ziemi ojczystej, racząc się tradycyjnemi przysmakami i potrawami, siedząc w ciepłej izbie, w otoczeniu wszystkich najbliższych sercu...

Dokończywszy nakładania fajki, kapitan zapalił ją od węgla, który mu podał jeden z żołnierzy, spełniających funkcye kucharza, i począł ciągnąć dalej:

— Otóż w dwa lata później, podczas rewolucyi Kościuszkowskiej, gdy już służyłem w wojsku i w znacznej części przebolałem zdradę ubóstwianej bogdanki, spotykam na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie Tyrkułła. Miałem do tego człowieka nienawiść śmiertelną chyba dość usprawiedliwioną, lecz los tak zrządził, że nigdzie go w ciągu lat prawie dwóch spotkać nie mogłem. Wiedziałem tylko, że wziął ślub z wykradzioną miecznikówną i że zamieszkał na Litwie. Zachodzę mu więc, mocidzieju, drogę i...

W połowie frazesu opowiadającego huknął strzał w niewielkiej odległości od *venty*... w kilka sekund później drugi, trzeci...

Żołnierze bez rozkazu chwycili za broń, oficerowie, biegnąc na dwór, pospiesznie przypinali szpady. Po pięciu minutach kompania stała już sformowana na drodze. Wysłano patrole.

Pokazało się, że geryllasi hiszpańscy, korzystając z ciemnej nocy i panującej śnieżycy podsunęli się bardzo blisko. Posterunki spostrzegły ich jednak i zaalarmowały straże przednie.

Wkrótce nadbiegła kawalerya a za nią kilka batalionów piechoty, gdyż nie można było rozpoznać, z jaką siłą nieprzyjaciel atakuje.

Wojsko zostało przez całą noc na pozycyi z bronią u nogi, choć nieuchwytny nieprzyjaciel ukrył się w ciemnościach nocy, a tymczasem barany spaliły się na węgiel w opustoszałej izbie oberży. Tym sposobem wiarusy z kompanii kapitana Małoty w dniu wilii obejść się musieli bez wieczerzy, a oficerowie bez dokończenia historyi o zajściu ze szczęśliwszym w miłości rywalem.

Tak to na wojence bywa...

Józef Trepka.

bojkotu fabrykantów bialskich, do składek na szkołę polską w Biały. Jeden z druhów obchodził z puszką, do której liczne posypały się datki.

Opłatek w Kasynie powszechnem. Wczoraj wieczorem obchodzono w Kasynie powszechnem łamanie się opłatkiem. Po spożyciu ryb prezes Kasyna dyrektor p. Dawidowski, przemówiwszy gorąco i serdecznie, wzniósł toast na dalsze powodzenie Kasyna. Starszy radca apelacyi, p. Wł. Herold, wice prezes, wzniósł zdrowie prezesa. P. Martynik po rusku, rzekł między innemi: W besidi mała horstka Rusynów, ale czujut sia tut, jak w chati. Pił więc zdrowie prezesa, który umiał tak połączyć Polaków i Rusinów; zakończył słowy: „iż jedna idea nas łączy i staniemy razem przeciw wrogowi. P. Dawidowski, dziękując, pił na tę jedność i zgodę i wzniósł „Kochajmy się!" Prezes, podnosząc zasługi sekretarza, p. Bolesława Sulimierskiego i innych członków wydziału kasynowego, pił zdrowie wydziału. P. Sulimierski wzniósł zdrowie prasy polskiej w ręce jej obecnych przedstawicieli. Jeden z uczestników zebrania wznosił toasty na cześć dra Ożoga, prezesa klubu kolejowego, oraz na cześć wiceprezesa Kasyna, dra Herolda, na pomyślność i zdrowie pań. Po kolacyi śpiewano przy fortepianie pieśni polskie i ruskie i zabawiano się serdecznie.

O zebraniu ludowem, dziś odbytem w Krakowie, rozesłano następujący telegram:

„Zebrani w Krakowie w stuletnią rocznicę urodzin króla naszych poetów, Adama Mickiewicza, reprezentanci, ludu polskiego pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego uchwalili wznieść mogiłę na krakowskiej ziemi i wybrali komitet, który ma uchwałę w czyn zamienić."

Oczekiwane odznaczenia gwiazdkowe zawiodły. Słusznie czy niesłusznie, wszakże na podstawie zapewnień półurzędowych pism wiedeńskich, oczekiwano, iż Boże Narodzenie przyniesie nową uzupełniającą listę odznaczeń z okazyi jubileuszu. Z Wiednia doniesiono nam telefonicznie, iż dziś wydany numer urzędowej *Wiener Ztg.* oczekiwanych odznaczeń nie przynosi.

Wiadomości osobiste. Pan delegat namiestnika Laskowski wczoraj po południu wyjechał do Jedlicz.

Gwiazdka w koszarach arcyksięcia Rudolfa. Równie, jak i dawniej, odbyło się wczoraj wieczorem w oficerskiej sali jadalnej przy licznym udziale oficerów 13 p. p. i ich rodzin uroczyste rozdanie podarunków, przez nich złożonych, dla dzieci podoficerów. Przed rozpoczęciem uroczystości pułkownik Debicz przemówił do obecnych podoficerów, pani pułkownikowa do żon podoficerskich i dzieci. Orkiestra tegoż pułku przygrywała w tym czasie kolędy, a uradowane dzieci odbierały podarunki rozdawane przez żony oficerów. W końcu ładnie przystrojone drzewko oddano ucieszonej dziatwie. Po ukończeniu rozdziału podarków podoficerowie podziękowali pułkownikowi i obecnym oficerom za ich szlachetną pamięć o dzieciach podoficerskich.

O biusty w parku dra Jordana. Z powodu uczynionego w piśmie naszem zarzutu, iż biusty marmurowe pozostawia się w parku dra Jordana przez zimę niezakryte i naraża je na wilgoć, mróz i pękanie, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Proszę o naznaczenie, że biusty te kute są w marmurze tyrolskim, który wybornie znosi wszelkie zmiany naszego klimatu, a marmur ten wybrałem właśnie w tym celu, by biusty mogły pozostawać w zimie niezakryte, albowiem także w zimie przychodzą, zwłaszcza obcy, je oglądać."

Z poważaniem *Dr. H. Jordan.*

Ślizgawka w „Sokole" czwartą zostanie niebawem, jeżeli tylko dopiszą mrozy. Obszerne boisko zalano wodą i ustawiono wygodną trybunę dla widzów, oraz liczne rzędy ławek dla wygody łyżwiarzy. Na miejscu znajdować się będzie ogrzewalnia, bufet i wypożyczalnia łyżew. Uzwalifikowani łyżwiarze „Sokoła" udzielać mogą nauki ślizgania, którą to rozrywkę polecić należy szczególnie naszej młodzieży szkolnej, niemniej i starszym osobom. Spodziewać się przeto można, że ślizgawka „Sokoła" licznie będzie odwiedzaną.

Waluta koronowa. Instytucye bankowe zwracają uwagę, że z powodu zmiany złotych reńskich (guldenów) na korony, należy począwszy od dnia 1 stycznia 1899 r. wystawiać weksle tylko na korony. Po wyrazie „korony" nie można pisać waluty austryackiej lub „w. a." — ponieważ waluta jest koronowa

Ogłoszenie konkursu na szkice Domu Narodowego w Cieszynie. Towarzystwo Domu Narodowego w Cieszynie rozpisuje konkurs na szkice domu, mającego być ogniskiem życia polskiego w Księstwie Cieszyńskiem. W konkursie udział brać mogą tylko architekci Polacy, bez względu na miejsce zamieszkania. Konkurenci nadesłać winni szkice pocztą do zarządu Towarzystwa technicznego w Krakowie, rynek gł. 17, II piętro, najpóźniej do 8 wieczór dnia 15 lutego 1899 r.

Przedłożyć należy: Wykonane w skali 1:200: 1) Rzuty poziome suteren, przyziomu, I go i II-go piętra. 2) Widoki domu od rynku i ulicy bocznej, w rzutach ortogonalnych, niemalowanych. 3) Przynajmniej jeden przekrój pionowy.

Szkice trzeba opatrzyć godłem i załączyć do nich zapieczętowaną, tem samem godłem oznaczoną kopertę, z adresem autora.

Koperty te zostaną przechowane w zarządzie Towarzystwa technicznego i tylko należąca do nagrodzonego projektu otworzoną będzie.

W drugiej połowie lutego 1899 r. jury, złożone z dwóch delegatów Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie, oraz pp. architekta Władysława Kaczmarskiego, architekta Rajmunda Meusa, prezesa Stow. budowniczych, prof. Sławomira Odrzywolskiego, radcy budownictwa, prof. Józefa Pokutyńskiego, architekta, inżyniera Wincentego Wdowiszewskiego, dyrektora urzędu budownictwa miejskiego, przesłane szkice rozpatrzy i wyda wyrok. Szkice uznane za najlepsze z nadesłanych, a całkiem dobre i zupełnie odpowiadające celowi, nagrodzone będą kwotą pięciuset koron, a nadto autor ich otrzyma wykonanie planów budowy Domu Narodowego, za odpowiedniem wynagrodzeniem. — Gdyby żaden z przesłanych projektów nie uznano za całkiem dobry i odpowiadający celowi, to najlepszy z nich otrzyma nagrodę w kwocie 500 koron, względnie kwota ta rozdzieloną będzie pomiędzy dwa najlepsze projekta, a autorom żadne dalsze prawa przysługiwać nie będą.

Szkice uwieńczone nagrodą w każdym razie stają się własnością Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie.

Program konkursu i odnośne zdjęcia otrzymać można za nadesłaniem na koszta posyłki 40 halerzy (20 kop.), 40 fen. lub 40 centim.) w znaczkach pocztowych, od sekretarza Towarzystwa technicznego inżyniera Śmiałowskiego, Kraków, Zgoda 1, I piętro, lub też za zgłoszeniem do kursora Towarzystwa w lokalu tegoż, rynek gł., 17, II piętro.

Uprasza się wszystkie polskie czasopisma o powtórzenie tego ogłoszenia.

Sprawy miejskie. Komisya przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwaliła budżet na rok 1899, o ile on wchodzi w zakres jej kompetencyi, oraz przyjęła parę wniosków wewnętrznej natury.

Z kroniki policyjnej. Policya przyaresztowała dziś na targu Maryę Ożóg i Katarzynę Śliwę za kradzież na targu. Również za drobną kradzież ze sklepu przy ulicy Gertrudy aresztowany został Feliks Gądek.

„Przyjaciel Młodzieży". Otrzymaliśmy okazowy numer 1 *Przyjaciela Młodzieży*, nowego pisma dla starszej młodzieży szkolnej, wychodzącego we Lwowie. Wydawcą jest prof. Leopold Wajgiel; odpowiedzialnym redaktorem prof. Henryk Kopia; komitet redakcyjny stanowią profesorowie: Korneli Fischer, dr. Franciszek Krczek, Józef Szafran, dr. Mieczysław Warmski. Okazowy ten numer przedstawia się tak dobrze, że pismo nowe polecamy gorąco rodzicom, którzy mają synów w wyższem gimnazyum. Oprócz dążenia do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy, jako broni w walce życia, *Przyjaciel* pragnie dać młodzieży inną jeszcze broń, pragnie kształcić uczucie i wolę, charakter i przekonania i tym sposobem iść z pomocą rodzinie i szkole. Życząc nowemu pismu, jakiego u nas jeszcze nie było, najpomyślniejszego rozwoju, wyrażamy przekonanie, że rodzice dopomogą zacnym usiłowaniom profesorów. Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Piekarska l. 5, I piętro.

Wycieczki młodzieży szkolnej do Krakowa. Dziatwa szkolna w Jedliczu w drugie święto, oraz w dzień Nowego Roku przedstawi „Jasełka", oratoryum ludowe ze śpiewami i obrazami. Dochód z tych widowisk przeznaczony jest na pokrycie kosztów wycieczki starszej młodzieży szkoły miejscowej do Krakowa, na początek lipca projektowanej.

Stanisławów, 23 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). Bawiący tu od kilku tygodni teatr „Wodewil" wyjechał na szereg przedstawień do Lwowa i dobrze mu się tam, jak to tamtejsze pisma donoszą, powodzi. W miejsce teatru mamy za to uciechy inne, bawi u nas mianowicie od dni kilku cyrk „Jockey Club" pod dyrekcyą, nie mniej, nie więcej, jak tylko księcia rumuńskiego Ghiki, a przez to arystokratyczna, nie ujmując zresztą wartości istotnej cyrkowych znakomitości, wyborną dla przedsiębiorstwa tego ekwilibrystycznego jest reklamą. Kilka przedstawień dotychczasowych było pełniuteńkich.

W Towarzystwach naszych panuje ruch znaczny. Przoduje im Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda", które co niedzielę urządza popularne, bezpłatne odczyty dla warstw rękodzielniczych i robotniczych. „Gwiazda" gnieździ się dotychczas komornem, a zamyśla już w roku przyszłym przystąpić do budowy własnego gmachu, na co zbiera grosz do grosza, zarząd miasta zaś przyrzekł mu udzielić bezpłatnie gruntu, potrzebnego pod budowę.

W „Sokole" naszym odbędzie się wspólny opłatek dnia 28 b. m., a w Towarzystwie muzycznem dnia 6 stycznia 1899 r.

Nadchodzący rok 1899 ma szczególne arytmetyczne własności, które się objawiają dopiero co 9 lat. Oto z dziewięciu cyfr (1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9) można poustawiać trzy liczby, trzy cyfrowe, których suma w pionowym, jako też w poziomym kierunku wynosi 1899. Więc:

```
 162 | 18        342 | 18
 784 | 99        586 | 99
 953 | 1899      971 | 1899
----            ----
1899            1899

 586 | 18        216 | 18
 341 | 99        748 | 99
 972 | 1899      935 | 1899
----            ----
1899            1899
```

W uroczystościach odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, jak donosi w ostatnim Nrze *Naprzód*, wezmą udział i robotnicy socyalistyczni. Zapowiadają oni swe przybycie ze wszystkich miast Królestwa Polskiego. Co do obchodu samego wydał komitet polskiej partyi socyalistycznej odezwę, w której w płomiennych słowach protestuje przeciw klice ugodowców - bankrutów, chcących wyzyskać uroczystość dla swojej polityki ugodowej, celem lizania stóp carskich. Odezwa zapowiada, że robotnicy milczeć nie chcą i nie będą wobec odsłonięcia pomnika tego, który cierpiał dla sprawy swego ludu.

W tym celu wzywają wszystkich towarzyszy, by w sobotę dnia 24 grudnia wstrzymali się od pracy od rana, następnie by nie brali udziału w urzędowym obchodzie, zapraszając natomiast wszystkich na osobne zgromadzenie.

Oprócz odezw, wydali socyaliści polscy uroczysty Nr *Robotnika* poświęcony wyłącznie pamięci Mickiewicza.

Gwiazdka w Wiedniu. Pod protektoratem księżnej z Radziwiłłów Clary-Aldringen i pani Ziemiałkowskiej, damy kolonii polskiej w Wiedniu urządziły dla dzieci, odwiedzających szkółkę języka polskiego, utrzymywaną przez Towarzystwo Biblioteki polskiej w Wiedniu, dnia 21 b. m. jedenastą już uroczystość gwiazdkową, podczas której jeden z uczniów, chłopiec 10 letni, deklamował na podziękowanie rzewny wierszyk, zakończony uwagą, iż chociaż dzieciom Polaków w Wiedniu nie świeci słońce polskie, za gwiazdkę od zacnych serc wdzięczne być potrafią.

Sto dwanaścioro dzieci otrzymało oprócz pieczywa i łakoci różne części, lub nawet cały przyodziewek.

Eksplozya prochu w obozie chińskim. Donoszą do dzienników niemieckich, że w Hantschau w Chinach, w założonym tamże obozie wojskowym eksplodowały magazyny prochu, skutkiem czego straciło życie więcej niż tysiąc żołnierzy, wielu oficerów i komenderujący generał. Z budynków europejskich ucierpiały wielce misye francuskie i amerykańskie.

Sędziwy urzędnik. W Chersonie zmarł archiwista zarządu ziemskiego, Galczenko, przeżywszy lat 119. Starzec do końca życia pełnił obowiązki służbowe z wzorową punktualnością.

Samobójstwo w kościele. Z Debreczyna donoszą, że w tamtejszym rzymsko-katolickim kościele odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu w usta robotnik Andrzej Hancsnicz. Przed popełnieniem samobójstwa modlił się Hancsnicz gorąco przed ołtarzem. Kościół został natychmiast zamknięty, a zaraz potem za zgodą biskupa Schlaucha na nowo poświęcony.

Podróż balonem przez kanał La Manche. Słynny angielski aureonata Spencer przedsięwziął z drugim śmiałym powietrznym żeglarzem Laurence podróż balonem „Excelsior" przez kanał. Balon puszczono z kryształowego pałacu w Londynie w ubiegły czwartek o godz. 11 m. 38 przed południem. O godz. 4 m. 30 po południu balon osiadł, spuszczony przez żeglarzy, we Francyi, o 14 mil angielskich od Havru zupełnie bez szwanku dla balonu i śmiałych turystów.

Podziękowanie. Stowarzyszenie „Gwiazda" w Krakowie składa pp. Jakubowskiemu i Jarremu, właścicielom fabryki wyrobów platerowanych, serdeczne podziękowanie za ofiarowanie dwóch pięknych świeczników srebrzonych.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 grudnia pochmurno, chwilami trochę śniegu; termometr od —2,2° C. doszedł do +1,0° C. Barometr wyszedł wysoko.

Dnia 24 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 757,6 mm., termometru +0,6° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 25 grudnia: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 odsłonach z prologiem Sydona Friedberga, muzyka Michała Świerzyńskiego (na dochód kasy emerytalnej artystów).

W poniedziałek 26 grudnia o godz. 3 po południu: „Śpiący rycerze".

O godzinie 7 wieczorem: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 28).

We wtorek 27 grudnia: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 aktach.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 23 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·50 do 9·65. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·90 do 8·35. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·40 do 7·35 Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 7·50 do 10·50. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80 Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·40 do 2·— Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna ... od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Warszawa, 24 grudnia. Uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza odbyła się dzisiaj w zupełnej ciszy, ściśle wedle programu. Mów żadnych nie było.

Lozanna, 24 grudnia. Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć Mickiewicza, odbyła się dzisiaj w gmachu uniwersytetu wobec reprezentantów władz państwowych, kantonalnych i uniwersyteckich. Obecni byli z Polaków: Władysław Mickiewicz, Miłkowski (Jeż) i Lewakowski.

Nowy Sącz, 24 grudnia. Sąd z Krościenka doniósł tutejszej prokuratoryi państwa, że Doskowski, który zastrzelił Górską, podpalił kaźnię, w której go więziono. Ogień ugaszono, a pod progiem znaleziono paczki palnego, podłożonego materyału.

Padło podejrzenie na brata Doskowskiego Emila, który więźnia odwiedził przed dwoma dniami, że on dostarczył bratu palnych materyałów, aby mu ułatwić ucieczkę.

Izba radna kazała uwięzić Emila Doskowskiego.

Wiedeń, 24 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę inżyniera prywatnego z Bielska, Rudolfa Kubickiego, inżynierem kolei państwowej.

Wiedeń, 24 grudnia. *(Telef.)* Rozporządzenie cesarskie, ogłaszające prowizoryum ugodowe i budżetowe, ukaże się tuż przed Nowym Rokiem w dzienniku urzędowym.

Wiedeń, 24 grudnia. *(Telefonem)* Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie niemieckich narodowców, na którem uchwalono poczynić kroki celem odparcia slawizacyi Austryi Niższej

Wiedeń, 24 grudnia. Cesarz przyjął wczoraj po południu b. r. Banffy'ego na osobnem posłuchaniu.

Br. Banffy, który złożył cesarzowi wyczerpujące sprawozdanie o sytuacyi politycznej, wieczorem powrócił do Budapesztu.

Wiedeń, 24 grudnia. *(Telefonem.)* Cesarz wyjechał do Wallsee, gdzie przepędzi święta w kółku rodzinnem.

Wiedeń, 24-go grudnia. *(Telefonem.)* Małżonka hr. Thuna, prezydenta ministrów, umarła dziś rano o godzinie 4.

Praga, 24 grudnia. *Hlas Naroda* donosi, że na Śląsku zniesione być mają szkoły utrakwistyczne, a zaprowadzone będą jedynie szkoły z polskim lub czeskim językiem wykładowym.

Poznań, 24 grudnia. Na biskupa Chełmińskiego wybrany został ks. dr. Augustyn Rosentreter, kanonik i regens seminaryum w Pelplinie.

Paryż, 24 grudnia. Wczoraj Izba deputowanych przyjęła projekt do ustawy, ustanawiającej podatek stemplowy od zagranicznych papierów wartościowych w wysokości 1%.

Drumont interpelował w sprawie odwołania mera Algieru Regis'a, starając się dowieść, że ludność Algieru nienawidzi żydów i środki represyjne ruchu antisemickiego w Algierze nie powstrzymają.

Bruksela. 24 go grudnia. Jeden z dzienników tutejszych donosi, iż niebawem pojawi się broszura o Dreyfusie. Ma ona stwierdzić, że Esterhazy sam sfałszował *bordereau* i nie ma w sztabie generalnym wspólników. — Dokumenty, które dostarczył niemieckiemu *attaché* pułkownikowi Schwarzkoppenowi, otrzymał z drukarni państwowej, której zarząd nie podejrzywał, aby ją użyto na niegodne cele.

Cetynia, 24 grudnia. Niezwykła śnieżyca panuje nad całem Czarnogórzem. W wąwozie Lara kilkuset żołnierzy, udających się do Podgoricy dla odebrania nowych karabinów repetyerowych, zostało zawianych. Śnieżyca trwa ciągle tak, że niemożebnem jest tym ludziom udzielić jakiejkolwiek pomocy; dwa dni nie było już żadnej wiadomości.

Nowy Jork, 24 grudnia. Rosya stara się tu taj zaciągnąć pożyczkę w kwocie 90 milionów dolarów, a po kursie 97 za sto; wobec wielkiej obfitości gotówki na targu pieniężnym amerykańskim pożyczka ta przyjdzie prawdopodobnie do skutku.

Z Budapesztu.

Budapeszt, 24 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej pierwszy przemawiał p. Horanszky, uderzając gwałtownie na byłego prezydenta ministrów, Kolomana Tiszę, od którego rządów rozpoczęły się, zdaniem mowcy, zamachy na konstytucyę węgierską, a Banffy'emu zarzucał złamanie danego słowa. (Okrzyki z lewicy: *Precz z nim! Do kryminału!)* Mowca oświadcza, że jest zwolennikiem ugody, lecz zarazem żąda poszanowania ustaw zasadniczych. — Opozycya chce, aby Banffy upadł, a z nim jego system rządzenia, i aby wytępioną została korupcya. (*Burzliwe oklaski z lewicy).*

Po krótkiej przerwie posiedzenia p. Polonyi interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania prokuratoryj państwa i policyi wobec demonstrantów, a także wobec fałszerzy wina.

Minister skarbu, Lukacs, przedkłada wśród olbrzymiego hałasu i niepokoju w Izbie dwa sprawozdania najwyższej Izby obrachunkowej, sprawozdanie deputacyi kwotowej, oraz kilka innych przedłożeń.

Po krótkiej, lecz ożywionej dyskusyi Izba przekazuje te przedłożenia odnośnym komisyom, poczem, prezydent z wieku, Madarasz, zamknął posiedzenie następującemi słowy:

„Mamy przed sobą trzechdniową przerwę w obradach Izby, pozwólcie mi, panowie, poprosić was wszystkich, którym leży na sercu obrona konstytucyjnych praw naszej ojczyzny, abyście nie dopuścili do tego, iżby tutaj czyniono kroki, które dobru naszego narodu i sławie naszej ojczyzny mogłyby zaszkodzić. Życzę panom świąt wesołych!" *(Oklaski i okrzyki eljen! w całej Izbie).*

Budapeszt, 24 grudnia. Deprymujące wrażenie wywiera fakt, że Izba poselska rozeszła się, nie wybrawszy prezydyum. Prezydent z tytułu wieku, Madarasz, głosi, że czuje się już „znużonym" przewodnictwem w Izbie i złoży swą godność, a sprawować będzie jej obowiązki najwyżej do Nowego Roku.

Budapeszt, 24 października. Donoszą tutaj, że na posiedzeniu rady gminnej Fassonya powzięto uchwałę, aby funkcyonaryusze gminni nie zbierali podatków, które w parlamencie nie byłyby uchwalone. Notaryusz i dwóch innych członków rady gminnej założyło przeciwko tej uchwale protest. Pomimo tego obawiają się, że przykład ten zachęci inne gminy do naśladownictwa.

Budapeszt, 24 grudnia. Minister skarbu wniósł na wczorajszem posiedzeniu przedłożenie ugodowe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 23 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	50	48	–
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	20	101	50
4% " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " "	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
" " Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	375	—	385	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	293	50	295	75

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut muzyczn., oraz gł. ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca istniejącą od 28 lat, zawsze w najnowsze utwory zaopatrzoną

Najwięk. wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenty, i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Również powyższa Księgarnia przyjmuje 1995 5 5

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

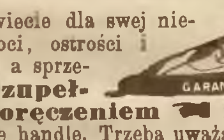
Katalog czasopism rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Na Gwiazdkę polecam wielki wybór **książek ozdobnie oprawnych** w języku polskim, niemieckim i francuskim.

Koń, używany **wolant i szorek za 310 złr.** do sprzedania. — Także pojedynczo. — **Pollak** w Krakowie, przy ulicy Topolowej pod L. 38, stajnia. 2096 10 10

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.** 1176 24 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1177 24 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

HANDEL POD FIRMĄ

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie,

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu, jak rok rocznie, tak i w tym roku **na kolędę** 2041 6 7

Obrazki świętych

nowych wzorów, jakoteż i dawniejszych, w wielkim wyborze, po cenach od 25 ct. do 5 zł. za 100, oraz **medalikі, krzyżyki i różańce** po zniżonych cenach.

Na żądanie wysyłam wzory.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcjonowane przez Radę Medyczną w Petersburgu. PARIS 1855

Połączające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wybitnie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchlina, raka nie kości, humory, etc.), słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub trudne we regularności), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny, do podżywienia organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod czerwony lub zepsuty żelaza, jest lekarstwem niepewnem; dla przypadku podrabiania i jako dowód autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy naszą pieczęć ze srebra i podpis nasz nienaruszonym położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 51 0

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23 (dom własny), 2068 6 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,** tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład chodników. Skład bielizny. Skład dywanów.

---

41 rok istnienia.

TYGODNIK MÓD i POWIEŚCI

Pismo ilustrowane dla kobiet,

wychodzi co tydzień w formacie wielkiego arkuszu i zawiera prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych, rozmaitych artykułów literackich, korespondencyj o modach z Paryża, przepisów kucharskich i z dziedziny gospodarstwa domowego.

Oddzielny dodatek ilustrowany

poświęcony wyłącznie **modom** (do **2000** rysunków w ciągu roku), nadto **co miesiąc** dołącza **wielki arkusz z krojami** i wzorami robót kobiecych.

Agencya główna na Kraków i Zachodnią Galicyę w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego.**

Cena prenumeraty w **Krakowie:** kwartalnie złr. 1·80, na prowincyi złr. 2·20. 2123 3 6

Redaktor **Jan Sklwski.**

Zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Fabryka wyrobów platerowanych i chińskiego srebra, oraz Odlewarnia artystyczna bronzu i innych metali,

pod firmą

Loria Kowalkowscy i Dedrzeński w Podgórzu

otworzyła sklep własnych wyrobów w Krakowie, ul. Grodzka L. 11.

Dziękując łaskawym odbiorcom za dotychczasowe względy, polecamy i nadal łaskawej pamięci nasz sklep zaopatrzony we wyroby z chińskiego srebra, których mamy znaczny zapas na składzie, a mianowicie: Nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki do kawy, lichtarze i kandelabry w różnych fasonach i wielkościach, tace, etażerki, kosze, przedmioty ozdobne na podarki itd., aparaty kościelne, jak: kielichy, monstrancye, puszki na komunikanty, świeczniki, lampy, lichtarze, krzyże, ampułki, lawatarze, trybularze, naczynia do Olejów świętych i t. d., które sprzedajemy po cenach możliwie niskich.

Wykonujemy również: Pomniki, biusty, tablice pamiątkowe, żyrandole i świeczniki do gazu i do oświetlenia elektrycznego w dowolnym stylu, według własnych lub danych rysunków; całe urządzenia w zakres nasz wchodzące, dla restauryj, cukierń i kawiarń, oraz wyprawy od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Przy wyprawach i większych zamówieniach udzielamy stosowny opust. Fabryka przyjmuje naprawy do niklowania, miedziowania, srebrzenia i złocenia w ogniu i galwanicznie i t. p.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast. 1930 9 10

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

1860. T.P.A.P.M. С.Петербургъ.

KALOSZE rosyjskie



w wielkim wyborze;

Kurtki myśliwskie LOODEN, Kapelusze, Czapki i Pończochy do polowania;
Kamizelki skórzane i włóczkowe;
Rękawiczki wełniane, jelonk. i glacé zim.;
Bieliznę wełnianą, Pończochy i Skarpetki;
Szlafroki Himalaya męskie;
Koce pluszowe i Pledy do podróży;
Pantofelki pokojowe męskie i damskie, Berlacze i Buty filcowe; 1855 14 20

polecają po bardzo przystępnych cenach

Bracia Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

Miód.

Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie

wysyła za zaliczką miód najlepszego gatunku w blaszankach nowych po 4 litry, po następujących zniżonych cenach:

Miód Kościuszkowski Nr. 1 korzenny lub słodki . . . . po **20** ct. za litr
" " Nr. 2 półdubeltowy korzenny lub słodki . **30** " "
" " Nr. 3 najlep. dubeltowy . . . . . **40** " "

jakoteż i inne stare miody od **80** ct. do **5** złr. za butelkę.

Dla P. T. sprzedających oraz dla Kółek rolniczych ceny znacznie niższe.

Za blaszankę dolicza się **30** ct., porto pocztowe **57** ct.

Zamówienia pocztą uskutecznia się natychmiast.

O dokładny i wyraźny adres zamawiającego uprasza się. 2131 4 30

Polecając się łaskawym względom, kreśli się z poważaniem

Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie.

Rok założenia 1828.

PRAWDZIWY KURACYJNY

Cognac

Planata i Ska w Cognac.

Do nabycia we wszystkich większych handlach.

Generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny:

A. Rosenthal we Lwowie,

ul. Beriszteina L. 9, I. p. 2698 2 2

WINCENTY SATALECKI

PIERWSZORZĘDNA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ URZĄDZONA

Fabryka parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ul. Floryańska 18, filia przy ul. Sławkowskiej w hotelu Saskim,

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną białą i wędzoną oraz **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie — **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu niewyszczególnione — a które wchodzą w zakres masarski

Dwa razy dziennie świeży towar. 1992 7 10

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia** MICHAŁA KAMHOLZA, 1951 11 104

Kraków, ul. Floryańska 34.

PERFUMERYA ZENO & Co.

NADWORNI DOSTAWCY,

Wiedeń, I., Graben Nr. 7,

polecają uprzejmie **na podarki gwiazdkowe, noworoczne i okolicznościowe**, ozdobne kartony z najlepszemi **perfumami** od 3 złr, **kasetki** pluszowe i skórzane od 10 złr., **grzebienie szczotki i szczoteczki**, z oprawą rogową, szyldkretową lub z kości słoniowej, w bardzo pięknem wykonaniu, od 15 złr., **wielki skład prawdziwych francuskich, angielskich i niemieckich oryginalnych perfum** po bardzo niskich cenach. Jako osobliwość domu: Uznana za wyborną „Eau de Cologne Zeno," 50 ct. złr. 1, 2, 4 i 7 złr.

Zlecenia pocztą uskutecznia się natychmiast za zaliczką. 2091 4 5

F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **ul. Floryańska 35.**

Handel Towarów kolonialnych, Owoców południowych, Win krajowych i zagranicznych, Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawanowych. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie i styryjskie, Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka, Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające, Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie. Piwo i bok w butelkach. — Przy większym odbiorze ceny zniżone. 1897 6 7

HERA Najnowszy, najlepszy **środek do farbowania włosów** **HERA**

E. Link'a,

roślinny, nieszkodliwy, przez władze dozwolony, nie zawiera ołowiu, miedzi, srebra, rtęci i t. p., nadaje siwym włosom pierwotny naturalny kolor, po bardzo prostem użyciu naturalnie, od najjaśniejszego blond do kruczo-czarnego, a farba ta nie puszcza ani od mycia mydłem ani w kąpieli parowej. Cena **złr. 2·50** i **złr. 1·50**, z przesyłką o 20 ct. więcej.

E. LINK, fryzyer i specyalista w wyrobie środków do farbowania włosów,

Wiedeń, I., Habsburgergasse Nr. 9.

Można przeglądać świadectwa z uznaniem. — Prospekty za darmo i opłatnie.

Odsprzedającym wielki opust. 2058 2 10

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147.

154 51 0

PRAWDZIWE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE

W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOŚCI

oraz **stampilie i pieczęcie**

nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. Lewin'a,** fabryki stampilij i czcionek

w WIEDNIU, I., Adlergasse 12k. Telefon 12179.

Całkowita ręczna drukarnia wraz z patentow. przyrządem do przytrzymywania, szczypczykami i poduszeczką utrzymuj. stałe farbę, do sporządzania rozmaitych druków: kart wizytowych, adresowych, kopert, cyrkularzy itd. kosztuje:



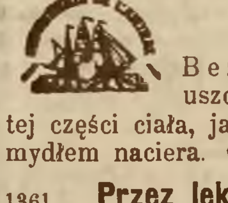
czcionek	złr.
80	1·20
130	2·—
190	2·50
225	3·—
320	3·75
400	4·50

Za nietosowne zwraca się pieniądze. 1902 6 10

AGENTÓW potrzeba. Cennik darmo i opłatnie.

Czy jesteś za gruby!

Savon Vert de l'Amiral (na wyciągu z galasówek)



Bez dyety i przeszkody w zawodzie i nie przynosząc uszczerbku dla zdrowia, sprowadza schudnienie tylko tej części ciała, jak brzucha, łydek, podwójnej brody itd., którą się tem mydłem naciera. **Cena 2 złr. 50 ct.** Dostać można w każdej aptece.

1361 **Przez lekarzy wypróbowane. — Ustawą chronione.** 10 10

NIEZNANE

Pamiętniki Kilińskiego

nadzwyczaj zajmujące opowiadanie współczesnych wypadków — własnoręcznie spisane przez Jana Kilińskiego.

Cena 1 złr. 20 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowa Ustawa Łowiecka wraz z rozporządzeniem wykonawczem.

Wydanie drugie. 1858 8 10

Cena 20 centów.

Nakład G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Handel delikatesów i korzeni 2039 5 6

przy najgłówniejszej ulicy w Krakowie, **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **A. B. 2039** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy".

---

1 złr.

pół kilo Cukrów Deserowych w pudełku poleca 1738 10 18

fabryka A. Nowińskiego

Kraków, ul. Bracka 5.

Wypożyczam PERUKI

charakterystyczne i komiczne. — Charakteryzuję także Kółka amatorskie po cenie umiarkowanej. **KUPFER, fryzyer, ul. Wolska I.** 2125 2 5

Mam zaszczyt donieść Szanow. P. T. Publiczności, iż po kilku latach przerwy — **otworzyłem**

Szkołę tańców

którą prowadzić będę ściśle na wzór ś. p. matki Emilii Pion. — Lekcyj udzielam u siebie w domu, po domach prywatnych i pensyonatach. — Ciesząc się przed laty uznaniem, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 1747 10 10

Z poważaniem

Adolf Pion,

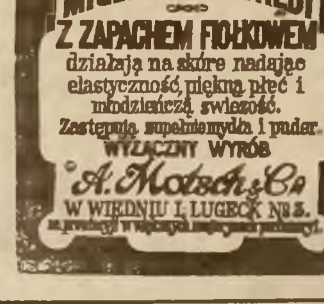
ul. Sławkowska 22, I. p., dom W. Kremerowej.

WILLA SAS w Zakopanem

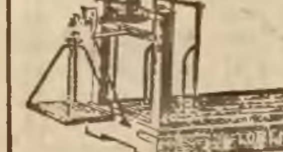
na Chramcówkach 27,

z uroczym widokiem na Tatry, tuż przy dworcu kolei żelaznej, nadająca się na hotel, restauracyę i ogród gościnny, z parkiem świerkowym, o powierzchni 8400 metr. kwadr. łatwej do dalszej budowy lub parcelacyi — z powodu wyjazdu właściciela — z całem urządzeniem **do sprzedania.**

Wiadomość na miejscu lub u p. **Drzewieckiego w Krakowie, ul. Graniczna Nr. 5.** 1996 7 10



3 38 45



J. Florenz

c. i k. nadwor. fabryka wag, **Wiedeń, I, Rothenthurmstr. 26 (Ecke Adlerg.)**

Odsprzedającym **wielki** opust.

Katalogi zadarmo i opłatnie. 1104 4 5

Fabryka zapałek

należąca do masy konkursowej **Maurycego Steiera w Żywcu,** a składająca się z budynku fabrycznego z całem urządzeniem fabrycznem, z obszernego budynku mieszkalnego i gruntu w obszarze 3 morgów, oraz z budynków gospodarczych, oszacowana łącznie na kwotę około 5000 złr., **sprzedaną zostanie z wolnej ręki.**

Fabryka jest bez przerwy w ruchu i ma w całej zachodniej Galicyi od lat wielu liczn. odbiorców.

Chęć kupna mający zechcą swoje oferty w zamkniętych listach zgłosić u podpisanego zarządcy masy **najdalej do dnia 10 stycznia 1899** i jednocześnie na tegoż ręce złożyć wadyum w wysokości 300 złr. w. a.

Dr. Leon Broder,

zarządca masy konkursowej Steiera w Żywcu.

2099 3 3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 1275 43 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Uskuteczniamy wszelkie
Przekłady (tłómaczenia) od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, **z polskiego na wszystkie języki obce i odwrotnie.**
Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie Plac Maryacki Nr. 2. 1821 16 0

Młody człowiek

z Poznańskiego, posiadający szkolne wykształcenie wyższego terryanera i kompletną buchalteryę, władający gruntownie językiem niemieckim — poszukuje zaraz jakiegokolwiek zatrudnienia. Przyjmie również posadę jako kasyer na wsi. — Zgłoszenia pod lit. **S. R. 100** poste restante **Kraków.** 2124 2 3

Na sezon zimowy!!

Otrzymawszy na skład
Wyroby wełniane Tynieckie
jakoto: czapki, rękawiczki, skarpetki, pończochy myśliwskie i t. d., polecam po najtańszych fabrycznych cenach; jak również wszelkiego rodzaju **welny i włóczki.**

Łyżwy

rozmaitych systemów, jakoto: Halifax, Yaht-Club, Columbus, Jakson-Heines, Binkskates i t. d.
już nadeszły, w najlepszych gatunkach.
Wyłącznie **herbatę Ceylońską** z tegorocznego zbioru dla amatorów herbat angielskich, jak również wyżej wymienione artykuły polecam Szanownej P. T. Publiczności. 2040 3 4
Z uszanowaniem
Andrzej Schultz.

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,
poleca 1675 12 0
apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Najstosowniejszym podarkiem
dla Pań na Gwiazdkę
jest

gorset
modny,
tani, dobry
i
wygodny
z renomowanej
parowej fabryki
FEDERER & PIESEN
z Pragi,
Kraków, ul. Grodzka l. 4.
Wejście tylko z ulicy.
Gorsety od 1 złr. wzwyż.
Wyroby tej fabryki są 4 razy premiowane.
Nowość senzacyjna!
gorsety krótkie
fason francuski. 1737 4 4

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy 1937 5 6
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)
Założony

w r. 1879
Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.
Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzona.
Odznaczony **zakład artystyczny**
Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

MAGAZYN
Au Bon Marché
FILIPA EILE
w Krakowie, Rynek 14.
Telefon 119.

Największy wybór towarów galanteryjnych

Bronzy francuskie,
Necessery
i
ALBUMY
pluszowe i skórzane.
BIŻUTERYA
damska i męska.

WYROBY
skórzane,
Kufry i Torby podróżne.
WIELKI WYBÓR
Rękawiczek
ORYGINALNYCH ANGIELSKICH
firmy
Fownes Brothers i Denta w Londynie.

Ogromny wybór
BIELIZNY MĘSKIEJ.
Co dzień
SWIEŻY TRANSPORT
Krawatek
z pierwszorzędnych fabryk angielskich.

Pledy angielskie.
Płaszcze gumowe różn. fasonu i jakości.
Kapelusze orygin. angielskie i firmy Plesa w Wiedniu.
Przybory toalet. Parasole i laski angiel.
Przybory do polowania.
Ogromny wybór rakiet i przyborów **„Lawn Tennis"** firmy T. H. Ayres w Londynie. 1886 11 0

Jakób i Józef Kohn w Wiedniu,

ces. król. wyłącznie uprzywil. fabryki mebli z jednolitego giętego drzewa.
Patentow. we wszystkich państwach. Patentow. we wszystkich państwach.

Nachylający się fotel

(„Neigefauteuil")
fotel do czytania, pisania i rozmowy
z siedzeniem dowolnie się nachylającem naprzód lub wtył.

Nachyla się sam bez pomocy ręki!

Przy poruszaniu się nie ma huśtania!



Ustawia się należycie przez ruch ciała!

Zawsze spokojne nie chwiejące się siedzenie!

Przechylenie w tył (przy czytaniu, rozmowie). **Pochylenie naprzód** (przy pisaniu).

Cena 10 złr.

W zwyczaju będące pochylanie krzeseł na przednie nogi podczas pisania (względnie huśtanie się na tylnych nogach przy czytaniu i rozmowie) zupełnie usunięte. 2092 2 5

Główny skład: Wiedeń, I., Burgring Nr. 3.

K. ZIELIŃSKI **optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,**



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:
Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 11·—
Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 57 0
Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

R. DITMAR

w Krakowie,
Rynek główny Nr. 13,



poleca:
Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych;
Latarnie do ulic, sieni, schodów, kręgielni, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.;
Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe;
Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe;
Pająki z bronzu, majoliki metalowe, oraz szklane;
Ogromny wybór najnowszych stolików i **etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi; 1561 20 20
Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne,** figury mniejsze i większe, **koszyki na bilety** i ciasta, jakoteż najprzystępniejsze cacka z porcelany francuskiej.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie.

NA GWIAZDKĘ!

Jakubowski i Jarra

[Sukiennice L. 26,
polecają po cenach fabrycznych swoje **wyroby platerowane,** ze srebra chińskiego czyli posrebrzane na białym metalu — z bronzu i ze srebra prawdziwego.
Najpraktyczniejsze,
Najodpowiedniejsze
na podarki,
przedmioty do użytku domowego,
jak:
Etażerki i piramidy na ciasta i cukry,
Podstawy majolikowe na torty,
Koszyczki na chleb,
Etażery na kwiaty,
Podstawy na bilety,
Samowary i czajniki na spirytusie,
Garnitury do herbaty i czarnej kawy,
Lustra i Garnitury toaletowe,
Kałamarze i garnitury do pisania,
Kandelabry i lichtarze,
Kompotierki, cukierniczki i maselniczki,
Nożyki ozdobne do owoców i ciast,
Szczotki i tacki do zmiatania okruchów,
Tace duże i mniejsze,
Wazy do zupy, wina i pączu,
Serwisy do wódek i likierów,
Serwisy do octu-oliwy i do jaj,
Kasetki z kompletnem nakryciem stołowem,
Kasetki z łyżeczkami,
Kasetki z nożykami i widelcami do deseru i t. d. 2004 4 7
Polecają po cenach fabrycznych
Jakubowski i Jarra
Kraków, ul. Berka Joselowicza L. 19.
Magazyn bogato zaopatrzony w Sukiennicach 26.
Cenniki darmo i opłatnie.
Na podarki ślubne!



Firma
KAROL CZAPLICKI, jubiler,
w Krakowie
tylko przy placu Maryackim, I,
„pod Murzynami"
poleca Szan. Publiczności swój
Magazyn i Fabrykę
WYROBÓW 1912 4 4
SREBRNYCH i ZŁOTYCH
odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.
Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.
Srebro do wypraw ślubnych
gotowe na składzie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1297 48 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Handel skór i Przyborów do obuwia



Antoni Markiewicz i Spółka

ul. Floryańska l. 29
w Krakowie.

Polecamy nasz handel P. T. Publiczności zaopatrzony w wyborowe gatunki Skór z piewszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory i narzędzia do wyrobu obuwia najwykwintniejszego dla pp. Szewców miejscowych i zamiejscowych.

W wielkim wyborze skóry dla pp. Szewców, Introligatorów, Siodlarzy, Rymarzy, Rękawiczników, Tapicerów.

Wyroby skór z **fabryk warszawskich,** znane ze swej dobroci kroje butów juchtowych, miękkich, nieprzemakalnych.

Skóry hamburskie z fabryki Braci Dłużyńskich w Ludwinowie przy Krakowie w najlepszym gatunku, kamasze, obkłady, przyszwy do butów, skóry końskie, środki na cholewy i t. p. wyroby znane jako krajowe najlepsze.

Zastępstwo impregnowanych znanych z dobroci i wytrwałości gotowych **pasów do maszyn** fabrycznych i rolniczych z Akcyjnej garbarni w Rzeszowie.

Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę i wyłączna hurtowna i częściowa sprzedaż **kołków amerykańskich** najlepszych G. Hoelzla znak „2 buty".

Nadto polecamy w najnowszych fasonach angielskich i francuskich: **kopyta i prawidełka** do kamaszy i prawidła do butów wojskowych, sportowych i do polowania w wielkim wyborze.

W składach naszych mamy najlepsze gumy, płótna, flanele, klajster zwyczajny i klajster estrakt tak zwany złoty, filce, uszka, przędzę, smołę, guziki, jedwabie, sznurowadła, taśmy, nici, puszki, korki, **wyściółki** w najrozmaitszych gatunkach, sukna Łańcuckie na buty nieprzemakalne.

Do konserwowania skór, odświeżenia i rozmiękczenia, kremy, lakiery, smarowidła wazelinowe w rozmaitych gatunkach, jednem słowem wszystko, co za praktyczne i dobre uznać można.

„Sokół" marka ochronna. **Najlepsze czernidła** (szwarc) z połyskiem, bez szkodliwych domieszek, nadaje skórze miękkość i nie niszczy jej, w pudełkach drenianych po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.; w pudełkach blaszanych po 15, 20 i 40 ct.

Szczególną uwagę zwracamy P. T. Publiczności, pp. Kupców i Kółek rolniczych, że biorącym towar w większej ilości dajemy znaczny opust.

Wysyłki na prowincyę uskuteczniamy najsumienniej, spiesznie i upraszamy o dokładne określenie zamówienia, a my jako fachowo uzdolnieni każdą wysyłkę załatwiamy jak najlepiej; dowodem tego jest co raz większa ilość zamówień z prowincyi.

Cennik ilustrowany za darmo i opłacony. 1716 11 11

Dwa wielkie magazyny: ul. Floryańska i Szpitalna.

Z podwójnym łańcuszkiem tylko
złr. 5·25.



Wszystkim fachowcom i **każdemu,** kto **potrzebuje dobrego zegarka,** podaję do wiadomości, że objąłem wyłączną sprzedaż świeżo wynalezionych jubileuszowych
złocistych zegarków remontoar
z precyzyjnem wnętrzem Reform, znakomicie ulepszonem.
Zegarków tych, opatrzonych podwójną kopertą, wskutek ich ozdobnego i eleganckiego wykonania, nawet znawcy nie mogą rozróżnić od prawdziwie złotych. Cudnie cyzelowane koperty bezwarunkowo nigdy nie ulegają zmianie, a za należyty chód daje się **trzechletnie poręczenie na piśmie.**
Cena wraz z pięknym podwójnym łańcuszkiem złocistym
tylko złr. 5·25.
Do każdego zegarka skórzane puzderko za darmo.
Nabywać można wyłącznie przez główny skład
Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse 10.
Wysyłka za zaliczką. — Za niestósowne zwrot pieniędzy. 2010 2 6

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.